

MARIA MOROZOWICZ SZCZEPKOWSKA

M I L C Z A C A S I Ł A

Stuka w 3 aktach.

O S O B Y :

EWA / REDAKTORKA

RUT BARCKLEY

TERESA

SEKRETARKA

MEZCZYZNA

SYN

PANI I

PANI II

PANI III

PANI IV

PAN W SAKPALCIE

PERSONEL REDAKCYJNY

BOY

Dzieje się Jutro.

AKT I.

Redakcja wielkiego dziennika. Gabinet redaktorski, w nim rozgrywa się akcja sztuki. Wielki pokój, cała ściana lewa jest olbrzymim szklanym oknem, wychodzącym na wielkiej wysokości na szumiące miasto. Szklana ściana łączy ten pokój z następnymi kabinami redaktorek poszczególnych działów, których pracą, krzątaniem, ruch nieustający, przycichający lub wzmagający się widzimy przez szklane ściany. Drzwi na prawo prowadzą w korytarz, od tego korytarza drzwi do poszczególnych kabin. Pod okienną ścianą olbrzymie biurko z plikami papierów, notatek, segregatorów i t. p. Biblioteka z podręcznymi tomami almanachów i encyklopedii. Na wielkim biurku po lewej trzy telefony. Mniejsze biurko z maszyną do pisania i telefonem jest miejscem pracy Sekretarki. Na prawo w kącie pod ścianą kanapa z poduszkami, stół okrągły, szafeczka z syfonem wody sodowej, aperitiwami cytrynami i t. p. Atmosfera wyteżonej pracy. Przy małym biurku warkocze na maszynie Sekretarka. Korytarzem wbiega

BOY /prawie krzyczy/

Dzisiejszy numer w pięciu językach gotowy.

SEKRETARKA

..ekspedycja.

BOY

miastowa wysłana, zagraniczna robi się! Pani Redaktorka.

SEKRETARKA

..zajęta.

BOY

Pan z teką czeka.

SEKRETARKA

Załatwię..

BOY

...słucham.../wybiega/

SEKRETARKA /pisze. Telefon/

Tak. Kabina główna. Nieobecna. Konferencja. Mówi sekretarka. Właściwie do trzeciej. Tak, podpisy muszą być stwierdzone notarialnie. Zakomunikuje. /pisze dalej/.

BOY /wraca/

Pan z teką powiada, że ma zamówioną rozmowę z Redaktorką naczelną.

SEKRETARKA

Jest w poczekalni. Połącz go ze mną. /Boy wychodzi/  
Hallo..mówi sekretarka. Czy pan miał rozmowę zamówioną. Pani Redaktorka wyjeżdża dziś i już z nikim widzieć się nie może. Zanotuję. Posiedzenie Rady Głównej. Bardzo ważne. Dyrektor trustu bawełnianego. Oczywiście zakomunikuję. Proszę dzwonić za godzinę. /Zawieszka słuchawkę/. /Inny telefon odzywa się/. Hallo! Tak. Dzwonić: dział społeczny.

Wbiega REPORTERKA

Posiedzenie trwa?

SEKRETARKA

Tak....

REPORTERKA /ładzie na biurku rękopisy/.

Reportaż miejski ostatniej chwili.. Zakreślone czerwonym w nie.. Aha, jeszcze jedno, gazeta codzienna przrdrukowała nas z głupimi komentarzami, wartoby odpowiedzieć..

SEKRETARKA

poco?...

REPORTERKA

Inauguracja nowego oddziału wyprowadziła ich z równowagi.

BOY /wbiega z plikami druków/

... prasa zagraniczna...

SEKRETARKA

... na biurko...

BOY

Słucham... /położył, wybiegł/.

SEKRETARKA

...na zaczepki nie odpowiadamy.. oni przecież na to tylko  
czyhają.

TELEFON

SEKRETARKA

Hallo! Tak. Zajęta. Przyjmuje do trzeciej, ale dziś jest  
ważna konferencja.. tak.. w związku z wyjazdem na Kongres.  
Jeżeli bardzo pilne zechce pani zadzwonić za pół godziny.

<sup>p</sup>Poprzedzany przez BOYA, wchodzi

PAN W SAKPALCIE

.... Więc to tu jest ta słynna twierdza kobiecości....ostro-  
kół dość mocny, z trudem przedostałem się do centrum. Wszę-  
dzie nie można i nie wolno, dopiero dziesiątka wciśnięta w  
rękę temu smarkaczowi /zdjął kapelusz ociera pot z czoła/-  
panie pozwolę, że usiądę, jestem starszy człowiek, a to pią-  
te piętro.

SEKRETARKA

... Mamy windę...

PAN

Winda?... Nie wiedziałem, ja tam nie lubię windy, kark można  
skręcić..

SEKRETARKA

Czym możemy służyć, nasz czas jest drogi.

PAN

Drogi.. drogi. Pani czas nie jest tańszy od mojego, choćby tylko dlatego, że ja go mam już mniej niż pani, znacznie mniej /wyciera nos/.

SEKRETARKA

Czym można służyć? Czy to coś pilnego?

PAN

A pilnego, naturalnie, że pilnego... ja tu przyszedłem szukać sprawiedliwości. Ja to chcę napisać.. poszliśmy z żoną na jedną sztukę, jakaś kobieta wariatka napisała tę sztukę. Trzęsłem się z oburzenia. To musi być wydrukowane! W imię sprawiedliwości... żeby tak sobie wydrwić mężczyzn, tak prosto ich oczernić! Ja i moja żona powiedzieliśmy sobie- wydrukujemy protest i ta warownia kobieca wydrukuje nam, bo jeżeli nie wydrukuje... ja sam pieluszki moim dzieciom prąłem przez całe życie byłem wierny żonie, a tu idę do teatru i o widzę... kłamstwo, fałsz, jednostronność.

SEKRETARKA

To są prywatne pana sprawy, że się panu jakaś sztuka nie podoba. Pisali mężczyźni o kobietach i często bardzo niepochelebne rzeczy, mogą teraz wypowiadać się kobiety.

PAN

Tak pani mówi.. niebacznym mężczyzno! Pocoś tu laźł w samą paszczę... czekam tylko z której strony jaka haubica wypali w tej warowni..

SEKRETARKA

Proszę pana, dotychczas cały świat był męską warownią, niechże nam pan nie zazdrości tej skromnej placówki. Zresztą poradzę panu coś... Oburzenie pańskie aby zyskało na dynamice musi być poparte argumentem...

PAN

Argumentem! Tak, to właśnie, ja napiszę! Ja stuprocentowy mężczyzna nie wahałem się pieluszek dzieciom spierać, a tu taka, panie, zwariowana autorka powiada o nas, że...

SEKRETARKA

Więc radzę panu odpowiedzieć nie w żadnym piśmie, ale szpad w szpadę. Napisać sztukę albo książkę. Sprawę wyłożyć, zaargumentować, przekonać! Wtedy nie będzie pan potrzebował żadnej redakcji. Będzie pan samodzielny.

PAN /wytarł nos/

No, tak. Rada jest dobra. Tylko nie wiem czy potrafię. Tego go się jeszcze nie robiło...

SEKRETARKA

Pojadynkowi temu będziemy się wsryscy z zaciekawieniem przyglądali. I nawet napiszemy o tej pańskiej sztuce czy książce. To jedynie uważam za słuszny i wymowny argument.

PAN

No, tak.. hm.. powiem żonie. A nie ja, to ona może napisze! Oboje byliśmy oburzeni.

Wchodzi Teresa

SEKRETARKA /do Teresy/

Wstępny.

TERESA

Tak. Nie mieści mi się, muszę mądrze określić. A szkoda mi każdego zdania. Same argumenty. Miałam dostać całą szpalte. Dzieciniaso mi wlaź w drogę.

SEKRETARKA

Przełożyć na jutro

- 6 -

TERESA

Nie da się. Jutrzejszy numer gotowy - to jest pilne.

TELEFON - odbiera Sekretarka

SEKRETARKA

Hallo! Paryż. Jest na radzi głównej. Proszę przełączam..  
/przełącza kontakt/ pewnie coś ważnego..

PAN

Więc ja pomyśla - i tego.. powiem żonie, dowiedzenia.

SEKRETARKA

Zegnam

PAN

No, zobaczymy, zobaczymy... szpada w szpadę.

SEKRETARKA

/Pan wyszedł/. /Dzwoni trzy razy, wpada Boy/.

Słuchaj, jeżeli raz jeszcze wpuścisz niemeldowanego gościa  
dowie się o tym pani Redaktorka.. gabinet główny dla wyjątko-  
wych interesów..

BOY

On mówił, że zna panią Redaktorka..

SEKRETARKA

To się nie może powtórzyć, rozumiesz?..

BOY

Rozumiem, /wykręcił na pięcie pirueta, wyszedł/.



TERESA

Złożono dziś kilkanaście rękopisów.. Głowa puchnie od nawałki pracy.. porozdawałam referentkom działów. Obawiam się, że to ostatnia spóźniona korekta francuska spowodowała opóźnienie numeru paryskiego.. Ten telefon to mycie głowy..

SEKRETARKA

Mówiłam, że trzeba powiększyć ilość tłumaczek. Dziesiątek to za mało na taką nieustającą pracę.. Z niemieckiego na angielski, z angielskiego na francuski, z francuskiego na polski, z polskiego na czeski i tak dookoła Macieju, aha, zauważyłam wzmożenie ilości artykułów z Anglii.. natomiast omdlewa ruchliwość Węgielek i coś mi za cicho u Serbek.. Trzeba kogoś wysłać do Hiszpanii.

TERESA

Potem one powinny podawać ważne pomysły i dezyderaty.. tak, nasze tempo wymaga zwiększonej obsługi..

SEKRETARKA

Lubię tempo w pracy. Robię dobrze, gdy wiem, że mam roboty po brodę. Rozrastam się w miarę potrzeby...

TERESA

... wieczorem jestem jak lachman, ani ręką ani nogą.. dom nie ma ze mnie żadnej pociechy ..

SEKRETARKA

Dom powinien być miejscem wypoczynku...

TERESA

...jak dla kogo..

Wchodzi BOY

... Depesze, listy... /wychodzi/

Wchodzi MASZYNISTKA

....do załatwienia pilne /kładzie na biurko Redaktorki

papiery - wyszła/.

TERESA

... tu panuje jedno wyznanie wiary: praca.! psychoza czy obłąd? A życie - życie osobiste?..

SEKRETARKA

... aha .. życie osobiste, więc on /wzrusza ramionami/. Najczęściej konsumator i dzieci.. wysza i odrzuca jako zdobyteczną rzecz - warta jest coś tylko praca!..

TERESA /ironicznie/

Tak, ona nie konsumuje...

SEKRETARKA

Owszem i w niej się człowiek spala, ale jak! W pracy jest cierpka rzeźność, jest poczucie przynależności do nieustającego tempa wszechświata, w pracy, staje się czym jestem istotnie: atomem w wielkim zawrocie, ruchu. Wiele razy myślę o tym drzę ze szczęścia...

TERESA

Nie chcę się zatracić w tym lunatyzmie.. marzę o ucieczce od was, jesteście polipy wysysające z ofiary krew..

SEKRETARKA /roześmiała się/

Tempo! Życie współczesne wymaga go. Nie można stanąć ani na chwilę, jeśli nie chce się być odrzuconym na bok, jak śmieć. Zresztą to nie przeszkadza prywatnemu życiu. Ja niedawno ożeniłam swego męża. Redaktorka wychowała pysznego chłopaka...

TELEFON

SEKRETARKA

Tak.. nie, sekretarka.. Konferencja odbędzie się w Londynie. Komunikaty rozesełane do wszystkich pism.. w wielu językach drukujemy? W pięciu. Tak pismo nasze "J u t r o" wychodzi w pięciu językach. Centrala. We własnym gmachu. Tak. Wyjeżdż dziś na konferencję do Londynu. Zakomunikuje.. /wiesza słuchawkę

SEKRETARKA

Stale nas ktoś odkrywa, a propos, wiecie już, że Turczynki zgłosiły u siebie rewizję konstytucji, wnoszą nowe ustawy. u nas partia H.F.W. we wczorajszym wieczorze wystosowuje protest przeciw londyńskiemu Kongresowi, zaraz jak tam był "działalność nielicząca z większością społeczności koniec czy jakiś tam podobny kwiatek.. Spłace bajoro.. Większość bezmyślnie zasłania się tradycją, to okop, w którym się dekują.. ale i one wyjdą.

TERESA

Optymizm. Część nigdy nie wyjzie ze swoich okopów. Z domu. Tam jest według nich bezpiecznie. Może trochę nieruchawo, ale cicho. A część wyjdzie aby przeszkadzać.

SEKRETARKA

Oby już wyszły.. mądre czy głupie, ale czy dobre.. będzie walka, ruch, lubię walkę, zagrzewa krew, rodzi nowe, nieoczekiwane perspektywy.. wyjaśnia mętne sytuacje..  
Obie kobiety pograżyły się w pracę. Jedna bije mocno i szybko na maszynie, a druga skreśla artykuł na biurku, przysiadłszy poprostu na poręczu fotela. Czyta zdanie, skreśla, poprawia. Ten moment zawieszenia rozmowy, jest tłem, na którym w głębi, w następnej kabinie widzimy wchodzącą Redaktorkę - Ewę. Weszła w otoczeniu dwóch kobiet, ujrawsz ją kilka osób zbliża się. Krótka rozmowa, dyspozycje, wychodzi. Ta scena pokazuje, kto jest ośrodkiem, całej drgającej życiem maszyny.

EWA /wchodzi z Reporterką mówiąc/

... zobaczymy, narazie wstrzymuje się od decyzji..

TERESA

... ten felieton nie mieści mi się, kreślę..

SEKRETARKA /pokazuje na biurko/

Notatki, wizyty, ten ktoś czeka, telefony na bloku, ostatnia poczta..

EWA /siadła, przerzuca papiery/

... weksle, ale te weksle zgłosiliśmy do prolongaty..  
... cała bieżąca gotówka w obiegu... /do Reporterki/ pojedziesz osobiście załatwić, /patrzy na zegarek/ masz czas. /panna whiega/... Paryż.. skandal!. Sześciogodzinne opóźnienie ekspedycji... temu trzeba odrazu łeb uciąć!..

SEKRETARKA

Za mało tłumaczek!.. A to lista zgłaszających się kandydatek...

EWA

Przyjąć trzy. Jeszcze dziś./przeogląda papiery, depesze/. Do Banku w Kopenhadze.. Artykuły angielskie i włoskie do działów... przejrzeć, tłumaczyć... Szanghaj.. Chinki żądają kredytów na kooperatywy, do rozpatrzenia... /przeogląda dalej/ z Paryża przysyłają 2500 egzemplarzy "Kobieta a nowa polityka"... Aha!..oddziałszwecki przyłącza się do naszej akcji zakupywania ziemi na fermy. Co do sierocińców.. tę sprawę odkładam do mego powrotu.. Aha.. /telefonu  
Proszę was, wyciągi z ksiąg muszą być gotowe za godzinę, tak, wręczycie Sekretarce.. a teraz napiszemy wstępny do depesz na jutrzejsze powitanie Kongresu.

/SEKRETARKA zakłada nowy arkusz, TERESA wychodzi/

EWA /chodzi, zaczyna dyktować/

... kiedy odbywał się pierwszy światowy Kongres skonsolidowanej pracy kobiet, w skład jego wchodziły przedstawicielki narodów europejskich i Ameryki. Obecne obrady w Londynie, są manifestacją i zbiorowiskiem przedstawicie-

lęk niemal wszystkich narodów: Rosjanki, Turczynki, Chinki, Egipcjanki, Hinduski, Tatarski, Kirgiski, Murzynki, rozwijac będą dalszy program pracy ekonomicznej, rozbudowę warsztatów już funkcjonujących i założenie nowych, jak wielkie kolonie rolnicze na niewykorzystanych obszarach Brazylii, Kanady i innych. Pięć naszych Banków w Europie, Ameryce, Australii rozrasta się w nowe filje.

Dziesięć milionów zorganizowanych ekonomicznie i ideowo kobiet pracuje wydajnie. Dziesięć milionów kobiet to już pewna siła. Oczekiwano naszego załamania. Krytykowano założenie ani kapitalistyczne ani komunistyczne. Wybrałyśmy ostrożnie drogę pośrednią. Każda pracownica może być kooperatką, może otrzymać świadczenie w naturze, może być udziałowcem. Pytano nas czego chcemy. Dajmy odpowiedź czynną: pracy, pokoju! Organizować i tworzyć jest naszym zadaniem. Kiedy odpychano nas od męskich warsztatów pracy potrafiłyśmy stworzyć swoje własne.

Dzisiaj można nas krytykować, ale trzeba się już z nami liczyć. Kongres dzisiejszy to przegląd możliwości. To plan na przyszłość. Rzeczy światem, dotychczasowa domena mężczyzny siłą faktu przesuwac się zaczyna w ręce kobiety. Egzamin dojrzałości już za nami. Jesteśmy cyfra, która waży w bilansie świata. To właśnie chciałyśmy zadokumentować...

/mżwi/ no, tak - to wystarczy..

.. Włamać na pierwszą kolumnę w środek przez cztery szpalty czarnym gramotem...

/SEKRETARKA wychodzi/

Wchodzi TERESA

Załatwiłam. Załatwiłam wszystko, co wchodzi w zakres moich obowiązków i i... proszę o zwolnienie.

EWA

Na jutro?...

TERESA

Nie, o zwolnienie z posady. Ja wiem jaką odpowiedź usłysze. Ja wiem, że to prawie szalenstwo w dzisiejszych twardych czasach dobrowolnie pozbywać się kawałka chleba, wiem, że zabieram czas swoją marną osobą, wiem, że mogę i powinnam być w tej chwili wyrzucona za drzwi, ale nie mogę... dłużej nie mogę!!

EWA

Dostaniesz urlop po moim powrocie. Przychodzisz do mnie ze swoimi sprawami, gdy wyjeżdżam na Kongres. Chora jesteś. Kładź się do łóżka, jeśli nie możesz inaczej, ale nie zabieraj mi czasu.

TERESA /drży, mnie palce/

Ja wiedziałam, wiedziałam treść tej rozmowy z góry.. dlatego chciałam uciec, nie nie mowi, tylko uciec..

EWA

Ty jesteś naprawdę chora!

TERESA

Uciec, uciec z tego domu pracy z tego więzienia!

EWA

Więzienia. A czyż cię tu zatrzymano przemocą.

TERESA

Nie, nie zatrzymano mnie! Byłam jednym z drobniutkich kółeczek wielkiej maszyny i nie myślałam o tym. Aż dziś zobaczyłam w kalendarzu, że skończyłam 32 lata. Trzydzieści dwa z czego szesnaście ciężko pracowałam.

EWA

Wszystkie tu pracujemy, pracujemy z radością.

TERESA

Nie wiem, czy wszystkie zaczęłyście od szesnastego roku życia rachować, rachować, rachować.. dorobiłam się stanowiska buchalterki, a że trzeba było dorabiać, bo siostry musiały chodzić do szkoły, brałam każda robotę do domu.. nieraz późno w noc nie spałam, przed świtem musiałam wstawać.

EWA

A jednak kobiety są słabe! Stawiałam cię za przykład, mówiłam, że pracujesz jak mężczyzna..

TERESA

Mężczyzna.. Ja jak mężczyzna!... Każdy z nich po kilkugodzinnej pracy rozprostowuje kości i idzie! j e s t w o l n y, może pić, bawić się, iść do kochanki, ma swoje godziny do swego wyłącznie użytku, ma czas na życie osobiste, które potrafi wyzyskać, wyżyć, jak słodki owoc, którego smaku ja jeszcze nie zaznałam!

EWA

A któż ci winien, że tak właśnie a nie inaczej ułożyłaś sobie życie.

TERESA

Tak mnie schwyciło w tryby od szesnastego roku...

EWA

Mogłaś się zbuntować, ułożyć je sobie inaczej...

TERESA

A właśnie, że nie mogłam. Ojciec zmarł. Matka harowała w domu. Dopiero ostatnie dwa lata. Siostry wyszły za mąż, zostali bracia.. musiałam pracować, pracować.

EWA

Sprzeciwiałam się nieraz temu, z reguły odrzucałam urlopy..

TERESA

Tak, właśnie, znacie moje dodatkowe dyżury, nocne prace, korekty, znacie moją gotowość na wszystko. Pracowałam, ab wydrzeć z wrogiego młyna pędzących dni moją w o l n o ś ć. myślałam sobie: rok, dwa tej ciężkiej harówce z kilkoma tysiącami oszczędności zacznę nową egzystencję! Majaczyły jakieś metne projekty własnego domu, męża, dzieci...

Aż nagle, d z i ś s p o j r z a ł a m nieoczekiwanie w lustro. Bywają takie dni, że oczy nagle widzą. W i d z a to czego n i e d o s t r z e g a ł y. Dziś właśnie zobaczyłam: siebie. Zobaczyłam starzejącą się kobietę o szare cerze, bladych, wędzących ustach, sieć zmarszczek okalającą oczy łzawiące od wyteżonej pracy, wytartą sukienkę, okrywającą poniechane ciało. Nędzna pościel, nędzna bielizna, nędzne pożywienie. Pracowałam i śpieszyłam się, śpieszyłam się i pracowałam. Dziś właśnie z o b a c z y ł a m m o j ą n ę d z ę! I wszystko co jest jeszcze we mnie z kobiety krzyknęło: dość,! od dziś, od zaraz!!

EWA

Ostry paroksyzm nerwów. Jesteś przemęczona.

TERESA

Pierwszy raz mówię szczerze, pierwszy raz myślę o sobie...

EWA

Cztery lata nie brałaś urlopu, to było szalenstwo... Dam ci urlop sześciotygodniowy, wypoczynisz...

TERESA

Nie, to nie to! Dziś właśnie zobaczyłam się w lustrze, zaczęłam liczyć ~~moje~~ l i c z y ć, liczyć moje lata.. Trzydzieści dwa?..i trzy tygodnie. Liczyłam jak pensjonarka i trzy tygodnie. I żrzejrzałam mój stan posiadania. Z ni dojeżdżonych posiłków, z niekupionych sukien, z odmówion sobie urlopów, książek, przyjemności i drobniaków.



Góra niedzy!...

EWA

Zapominasz o procentach od włożonego kapitału pracy, które ci narastają i także są twoją własnością.

TERESA

To co innego, to własność wspólna, ogólna, to cegiełka, której bym nie tknęła - bałabym się, że osłabię gmach. Te własne pieniądze wydały mi się sumą kolosalną. Ale dziś właśnie, gdy tak spoglądałam w kalendarz i w lustro, coś pękło we mnie! puściły jakieś twarde spoidła, zobaczyłam nicość szarej codzienności i zapragnęłam każdą kropelką jeszcze czerwonej krwi z a s m a k o w a ć jak to jest, kiedy się jest k o b i e t a !

EWA

A ktoż ci bronił tego, a ktoż ci zakazywał mieć męża, kochankę, dzieci?

TERESA

Tak.. ale teraz za pieniądze odnowią mnie, odświeżą, ułmują, odzieję się w jedwabną bieliznę i śliczne suknie, zanurzę się w śliczne materie, zapachnę najładniejszymi perfumami.. Wyjadę z miejsca mojej ułarki na skłonce, między bogatych i niefrasobliwych ludzi, będę się śmiać jak oni, robić to co oni, ja, poniewierany kopciuszek życia! Będę leżeć na gorącym piasku, włączyc się po domach różryvek i teatrach, będę rzucić pieniądze zarobiona przez zahukana, zrywająca się o świecie idiotkę..

EWA

Masz wyobrażenie. Z d a j e c i s i e , że będziesz także. Nie tak łatwo przedzieżgnąć się z zalekioną każdym wydanym groszem pracownicy, w rozrzutną damę. Będiesz zresztą sama, więc będziesz oniesmielona.

TERESA

S A M A !... Nie ja nie będę sama! Pierwszy zdrowy, młody, nieocierający mężczyzna będzie moim kochankiem..

EWA

Nie potrafisz tak cynicznie podejść do tej sprawy...

TERESA

Nie potrafie? Marzę o tym od dziś rana, marzę tylko o tym! Każdy będzie miły, bo uczyni mnie kobietą, da poznać miłość

EWA

Miłość. Ależ to tylko funkcja miłości.

TERESA

Nie, miłość! Ten pęd rozrodczy, ta wiosenna ruja, to weselisko całej przyrody, wstrząsanej dreszczem rozkoszy, właśnie proste, nie zabagnione czułością i literaturą! Ta dzika, prymitywna rozkosz da mi smak przynależności do wielkiej rodziny żywych! Mnie, mumii zasuszonej w obowiązkach i postach.. Nie znajdę mężczyzny?. Nie znajdę mężczyzny?.. Bezinteresowna, niepłatna kochanka?... Jakże ich wielu szukających rozkoszy i radości. Nie będę im utrudniać, nie zaciągnę na żadnym z nich kamieniem obowiązku. To będzie zabawa na tydzień, miesiąc, dzień!...

EWA

Masz wyobraźnię.. pamiętaj tylko, że ta zabawa zostawia ślady w myślach, duszy i ciele & konsekwencje takiego życia..

TERESA

Konsekwencje.. ślad.. właśnie o to idzie aby niezaznane, skapione mi życie, po które wyciągam spieczoną wargi zostawiło ślad w wyobraźni i myśli! Chcę na stare, jęłowe dni, gdy przypomina się tylko przeżycia mieć coś do przypomnienia, chcę umierać ze smakiem życia na ustach, chcę znać

przeżycia moich współbraci. Może zostanę rozpustnicą, ciągnącą zyski z głupoty i chuci mężczyzn, może rzuce się pod powrotny do kraju pociąg... Nie powinnam tego nikomu mówić, ale muszę właśnie pani, co trzymała mnie żelazną ręką. Oh pani potrafi tak rozpałić ambicje człowieka, że padnie, a nie da poznać po sobie, że zdycha..

EWA

Ciekawe jest twoje oskarżenie! Często myślałam, że moja potrzeba pracy da się przeszczepić, czy moja miłość wysiłku jest zaraźliwa.

TERESA

To są czary, to jest mus, to jest obręcz nie do przełamania.. Czasami nienawidziłam pani aż do zachłyśnięcia! Zdawało mi się, że jesteś katem, wydzierającym mi z rąk życie!

EWA

Biedne dziecko. Naprawdę potrzebny ci wypoczynek. Wyśle cię w góry... a chcesz kochanka?... sama mówisz, że to nie jest takie trudne, ale na to tracić krwawicę kilkunastu lat?...

TERESA

O, nie, to nie to! Rozsądne i szczerze. Codzienne i pospolite. Jakiś urzędniczyna. Praktyczny i ustatkowany. Może się nawet ożeni, napewno się ożeni, gdy dojdą go słuchy o moich oszczędnościach. I znów szare, uregulowane życie: praca, oszczędności, umiarkowanie, dzień podobny do dnia, małżeńska miłość i małżeńskie kłótnie, nie!.. Patrzyłam na to w domu! Mój bunt nie da się zaspokoić szklaneczką letniej cieczy!.. Pękło we mnie. Odminiłam się. We wczoraj nie ma już dla mnie p wrotu. Tu w redakcji wszystko załatwiłam i oddałam. Możecie

mi nawet nie zapłacić, nie liczę się z tym. Wiem, że zrywam kontrakt, wiem, że tracę posadę, wiem, że nie ma tu dla mnie do tego domu pracy - powrotu...

EWA

Mylisz się. Wrócisz, gdy przejdzie twój amok. Zawsze znajde ci robotę, nawet wtedy, gdy miejsce twoje będzie zajęte. Załatw tylko jedną formalność. Idź do naszej le-  
karki. To mi wystarczy, aby udzielić ci urlopu beztermi-  
nowego. Myśle, nie żrękroczysz kwartału. Zyj, twoje zy-  
cie jest twoją wyłączną własnością. Nikt go za ciebie  
nie przeżyje i nikt ci go nie wróci. Nie wzruszaj się  
tym /wciąga do niej rękę/ to nie gra na szlachetność.  
Diabło mł dziś wlażkaś w paradę z tymi projektami, no,  
ale cóż... Good luck... a powiesz mi potem jak ci się  
wszystko zrealizowało, bo często realizacja marzeń wyg-  
lada inaczej niż byśmy chcieli. Idź już, zabrałaś mi du-  
żo czasu.

Na dole z oddalenia slychać hałas stłumiony, potem naras-  
tający.

EWA

Idz, wyżyj się cokolwiek cię czeka. Każdemu należy się  
obiegowa moneta przeżyć /zwraca się do wybiegającego Bo-  
ya/ ... co tam

/TERESA wychodzi/

BOY

... szyby wybite na dole..

EWA

Co? Kto?

BOY

Jakiś panie -

Wbiega SEKRETARKA

.. demonstracja przeciwko pismu i Redaktorze.. prawdopodobnie HPS... Chcą mówić z panią.

EWA

Dajcie mi je tutaj, oczywiście delegację, trzy, cztery. Czeka.

SEKRETARKA wychodzi, EWA zapala papierosa, chodzi. Telefon.

EWA

Drukarnia?.. Przy telefonie, słucham.. kolumna rozsypana?.. Kto? Metramparka?.. Prasarka? Tu rozpacz nie pomoże, ile spóźnienia?.. Dobrać zapasowe maszyny, tak trzy.. Prasarka zrzuciła ze stołu.. no, trudno, nadrobicie czas stracony składając całą parę! Ja zajdę do drukarni, nie w tej chwili jestem zajęta, trudno, uszy do góry... tu gniew nie pomoże. Któraż to prasarka?.. aha, no bierzcie się do roboty.. ja przyjadę..

SEKRETARKA wchodzi, wprowadza trzy panie.

EWA

Proszę. To panie napadły na redakcję i wybiły szyby na dole?

PANI I

Chciałyśmy się widzieć z panią, bo taka była rezolucja na naszym zebraniu. Wybicie szyb to nam przewidziany przypadek, proszę nie sądzić, że to jest planowa napaść.

PANI II

Wynikła z oporu stawianego nam przy wejściu. Myśmy poprosić chciały panią widzieć, nasza delegacja złożona była z kilkunastu młodych, gorących osób...

PANI III

Gdybyśmy przyszły, jak chciałyśmy we cztery - wypadek ten nie wydarzyłby się.. za wiele nas przyszło - tłok.. przepraszamy za przykrość, koszt pokryjemy..

EWA

Paniom szło o manifestację, o rozgłos, właśnie przed samym Kongresem. To nie jest bron, którą ja bym walczyła! No ,trudno.. jakkolwiek nie miałam tej wizyty w planie dnia - słucham.

PANI I

Sprawa jest ważna, bo pani jedzie na Kongres, który pismo wasze reklamuje jako odskocznię do dalszej działalności zgrupowanych kobiet wielu krajów. A my chcemy aby wiadano ,że nie solidaryzujemy się z izolującą się organizacją kobiet, uważamy ją za szkodliwą i będziemy ją zwalczać..

EWA

No, dobrze, siadajcie panie. Może zbiłyście szybę, która nas dzieliła?.. w każdym razie zaczynamy rozmawiać ze sobą. Dotąd miałam z waszej strony tylko zasadzki z opłotków. Na naszą pracę i jej wyniki byłyście głuche!

PANI I

Głuche?.. Nie! My zwalczamy i zdecydowanie zwalczać będziemy waszą organizację i jej podłoża.

PANI II

To coście wy zrobiły jest przerażające. Przekop między mężczyzną a kobietą tak ogromny, że właściwie ani zasypać ani przebyć go nie można. Można tylko walczyć. Mówicie precz z wojną - a przecież wasza walka ekonomiczna to także wojna. Jakkolwiek bezkrwawa dzieli społeczeństwo na dwa wrogie obozy, tym samym burzy rodzinę składającą się z mężczyzny i kobiety. To nie są żarty. Rodzina to podstawowa komórka ludzkości. Przeszła wszystkie zmiany i formy, przecież podstawy jej są niewzruszone, bo leżą w instynkcie człowieka.

PANI III

... gdyby nawet indywidualnie biorąc była instytucją tak marną jak zeschnięta beczka, z której spadają obręcze, to jeszcze będziemy walczyć o nowe obręcze i nowe klepki, bo dotychczas nic lepszego nie wynaleziono!

PANI II

Jest ostoją kobiety i dziecka. Jest archiwum przechowującym tradycje i ziarna na przyszłą moralność, choćby nawet moralność obca była jednostronną i szwankującą jak twierdzenie! Tylko z rodziny powstanie nowa kultura!

PANI IV

Czymkolwiek jest a jakkolwiek ma ulec zmianom, musimy ją reperować i podierać. Pani ją rozdziera i to nie teoretycznie, ale czynnie. Pani jest groźna. Przyszliśmy tutaj aby zapowiedzieć, że będziemy tej pracy przeszkadzać, że będziemy ją zwalczać. Mamy już za sobą większość prasy i większość społeczeństwa.

PANI I

Więc prawie wypowiedziałyśmy nasze zasadnicze w tej sprawie stanowisko. I zapowiadamy, że będziemy stale przeszkadzać robocie, którą uważamy za szkodliwą, przeciwną interesom ogółu kobiet myślących trzeźwo i dalej niż dzień dzisiejszy. Skończyłam. Mam wrażenie, poruszyłam jądro zagadnienia, nie taję groźnego i nie taję, że liczymy się z waszą siłą, mobilizując jednocześnie siły nasze.

EWA

Nie umiem paniom powiedzieć jak się cieszę, że nareszcie stanęłyśmy oko w oko. Kapitalnie. Tylko boleję, że mam przed sobą tylko was, istoty myślące, a nie mam wielkiego, nieruchomego zbiorowiska kobiet, tej masy, co nie chce niczego żądać; co nie rozmyśla i nie wnioskuje. Oh. gdy  
by ta masa

ożgła, gdyby się wypowiedziała na moją, czy waszą stronę! Taki dopływ żywej energii kobiecej, jak transfuzja krwi odświeżyłby anemiczny i wyczerpany organizm świata. Jestem pewna, że mężczyźni sami nie wywikłają się z zakłętego koła zdarzeń. To jak sznur okręca się dookoła szyi ludzkości. Świat ciężko zaniemógł na to aby go uzdrowić, mało jest wyrzec się dotychczasowych błędów, trzeba wyznaczyć nowe drogi i zapomnieć stare grzechy i wymazać krzywdy. Trzeba umieć zacząć na nowo stwarzać nowe wartości! I wierzę, że kobieta, jak ziemia świeżo obsiana, wybuchnie runią tych właśnie możliwości. To jest zadanie kobiet wszystkich zapatrywań i spod wszystkich znaków. Dlatego witam w paniach towarzyszek walki o nowe wartości. Ze dzielą nas uchylenia, to jest bez znaczenia. Najważniejsze stało się - przyszyłyście do mnie. Z pięścią, czy z wyciągniętą ręką. Pozwolę sobie przejść punkt po punkcie zarzuty, jakie tu padły. My - to jest wielki póż pracy, zorganizowałyśmy warsztaty pracy i w tym o ile zrozumiałam, leży w waszych oczach nasza zbrodnia. Motywy tej zbrodni: masowe usuwanie z zajmowanych stanowisk, potrzeba zarobków, wydobyły z nas zdolność zorganizowania się. Dziś stanowimy bezsprzeczną SIEE. Tośmy już zrobiły. Z siły tej urosły fabryki, warsztaty, szpitale, banki, szkoły, kooperatywy. Kilkanaście ferm kobiecych i pismo nasze, drukowane w pięciu językach, serce całej organizacji. Mamy własne dąmy, szkoły, drukarnie w Berlinie, Warszawie, Londynie, Kopenhadze, Sidney, Singapoore, Bostonie, Chicago... Jesteśmy w przededniu wielki wydarzeń politycznych, które na Kongresie ustalimy...

PANI

Może to byłoby i piękne, gdyby nie świadomość, że te nowe, ce warsztatów pracy, samym już tym, że zwalczają męskie warsztaty a w nich naszych mężów i synów w niezdrowej konkurencji, jest błędem.

EWA

A gdybyśmy pracowały z nimi, na ich warsztatach wyzyskiwane,



lichy płatny, czyż to nie byłoby konkurencją?... To, że żyjemy obok siebie już jest konkurencją. Płeć nie może odbierać ludzkiej istocie możliwości zarobkowania! Mamy zawrócić do czasów jaskiniowych?? Tamten mężczyzna przynosił wspaniałe, zdobyczne sztuki zwierzyny. Dziś kobieta nie ma co przyrządzać, bo mężczyzna w pustce życia niezawsze i muchę ułowi,... a inny głód?... intelektualny, a potrzeba wyzycia się i rozpostarcia, a pewnik, że praca, to skrzydła u ramion, a co zrobimy z całym zastępami kobiet niemających oficjalnego mężczyzny?... Nie, drogie panie, te sprawy są już załatwione.. Dzwi stanęły otwarte, trzeba tylko było przekonać mężczyznę, żeśmy już zrównani. Legenda słabości kobiecej okazała się banką mydlaną. Dziś obie płcie stanęły do zapasów z Losem, aby mu wydrzeć należną każdemu część.

#### PANI II

Z tych zastępów na tle ekonomicznym powstają nienawiści. Kobieta i mężczyzna przestaną się kochać, świat stanie się wyłącznie areną zapasów, gdzie harmonia płci?, łagodne porozumienie?...

#### EWA

Porozumienie?.. Czy istniało, gdy strona wyzyskiwana marnowała swoje życie? Czy zawsze ktoś na kimsi musi zerować? Porozumienie jest w uścisku miłosnym, a potem.. potem idzie życie. Jakże zdać się w kobiecie SIŁE jeśli ją ma? Jakże ją sztucznie umniejszyć? Jakże ją przystosować do wzrostu małego /jeśli jest mały/ mężczyzna i jakież w tym cel?... Słońce świeci dla obojga, czary życia są jednakowo ponętne, owoce pracy jednakowo słodkie. Jakże zdusić w kobiecie siłę, talentu, czy geniuszu, jeśli ją posiada

#### PANI II

Mężczyzna przestanie pracować, stanie się gnuśnym, rozleniwionym, zatraci najistotniejsze cechy: siłę, energię, my nie chcemy gnuśnego mężczyzny, gdy odbierzemy mu naturalną podniecie, by walczył o byt kobiety i dzieci- skarłaje, a my w walce stracimy swoje charakterystyczne cechy. Nie wszystkie chcemy być amazon-

kami, większość kobiet znajduje szczęście w cichym domu, a nie na burzliwej arenie walki! Możemy być jak dotąd podpowiadaczkami naszych mężczyzn, zostawiając jednak złudzenie, że są panami życia, tak jest l e p i e j ! Usypiając czujność mężczyzny wmawiamy w niego wielkość, którą tak bardzo ukochał, z której łatwo nie zrezygnuje! Kołyszmy go jak dotąd, prowadząc miękką ręką.. to jest droga dla kobiety.. to jest ominięcie nienawiści, która przy obecnym stanie konkurencji musi zagnieździć się między tym dwojgiem i wywrócić dom.

#### PANI I

A potem ta niesprawiedliwość.. mówi się i szanuje się pracownicę poza domem, te które wyszły jak pani powiada za próg. A co z tymi jak my, tylko w domu, tylko dla domu. Czas mija i przechodzi, nie spodziewasz się jak już siwe włosy, obejrzyś się, co to było? Jak to minęło?.. Ta szara krzątanka zzerająca wszystkie siły, młodość, patrzysz dzieci duże i silne, jak ptaki, opuszczają gniazdo... to było nie?.. to się nie liczy?.. A gdzieżby się chowały te dzieci, jeżelibyśmy myślały o sobie?.. a może niejedna z nas niejedno musiała podłożyć i przekreślić, a żeby wytrwać.. a może nie jedna przepłakała swoją młodość, a nie odeszła, bo tak jej nakazało poczucie obowiązku.

#### EWA

Otóż właśnie! Może przepłakała, a może była ofiarą. Protestuje przeciw ofiarom, nie chce zmarnowanych sił i zmarnowanych egzystencji! Chce aby wszyscy, po równi rozwijali w sobie te siły duszy, które wołają o wyzwolenie. Chce tylko aby nie zabijać cha w człowieku. Powtarzam człowieku. Nie kobiecie, albo mężczyźnie. Płeć nie może być przekleństwem! Chce aby każdy człowiek odnalazł siebie i szedł drogą wewnętrznego nakazu. Dom dla kobiety jak dla mężczyzny ma być ostoją i wypoczynkiem, nie wyłącznym celem. Dla wszystkich chleba i miejsca! Żadnych uposażeń, żadnych przywilejów, tego wołania nie pokryje sztuczny

pejzazg uroków rodzinnych! Budowniczymi Jutra będziemy razem, kobieta i mężczyzna podzielimy się pracą, nie płec, lecz zdolności decydować będą o odgrywanej roli! Znam tkliwych, bezsilnych mężczyzn, znam mocne, wytrzymałe kobiety.

#### PANI I

Ten świat roztaczany przez panią, ma swoje uroki, posiada dużo ponęt, ale przecież tak będzie przeszkadzał mężczyźnie, że swary i kłótnie, jakie stąd wynikną, pokryją ewentualne korzyści.

#### FWA

Swary i kłótnie?.. Czyż brakło ich kiedyś?.. gdy będą się swarzyli i kłócili z nami na polach działalności społecznej, naukowej, czy politycznej, może nie będą mieli czasu na ulubioną rozrywkę, wojenkę.. w ogóle jesteście panie pod czarem siły mężczyzny. Gdzie ją dostrzegacie? Czy w drobnej nieporadności waszego synka?.. Czy zazdrości niepewnego kochanka? Czy w neurastenii męża wyładowującego nerwy na terenie domu?.. Czy ta siła nie jest i m a g i n o w a n y m zwierciadłem, w którym chciałybyście odbić waszą kobiecą nicość?.. to tak słodko położyć głowę na czyjeś ramię w i e r z y ć , że jest niezwalczalne. Jedną z legend ludzkości. Przyznaje - urocza. Taką samą legendę marzy mężczyzna o ponętnej jak kwiat, słodkiej jak pieśń kobiecie. Takie urzeczywistnienia dobre są na miesiąc, trzy. Ale nie można się tym na serio bałamucić! Sztucznie wytwarzacie z domu potwora pożerającego kobiety, aby pokryć wrodzoną gnuśność i lenistwo! Dżungla bytowania to nie romans, to twarde wydzieranie swego kosa i swego miejsca, to szeroka i niezbadana droga, na niej namiły Bóg spotkać można także wiele czarownych przygód i pięknych wzruszeń!.. Korzystajmy z niej wszyscy!.. Nie zabijajmy desekami otwartych na nie drzwi!.. Walka na talenty i dusze to najwznieśliwsze widowisko świata! Czyż musi być wyłącznym przywilejem mężczyzny? W imię czego?.. Rozbity i zrujnowany świat potrzebuje mocnych ludzi, nieustępliwych sił, marna gospodarka przysparza

głodnych i zbuntowanych, każde mocne ramię i otwarta głowa winny być przyjęte i użyte, albo wrócimy do stosunków jaskiniowych, wywracając jak lichą zabawkę kulturę 30 wieków.

Czymże nam mężczyzna imponował?.. O r g a n i z a c j a. Budując społeczeństwa i prawa sobie oczywiście przydzielili pierwsze miejsce i przywileje. A teraz z o r g a n i z o w a n i e s i e k o b i e t było największym wysiłkiem i największą odwagą. A wypłynęło z konieczności. Stało się. Ale my nie chcemy uzyskać nad wyczerpanym mężczyzną supremacji, nie mażymy, jak panie błędnie sądzą, o rozbijaniu, jego czy wspólnego domu, odwrotnie, wzięliśmy się do odbudowania świata na <sup>równania we wszystkim</sup> nowej płaszczyźnie. Czekamy. Przyłączcie się do nas i wy i oni także, bo nasza praca jest twórcza i daje już owoce!

Cyfry, wykazy, objaśnienia i odnośniki znajdzie panie w tej broszurze. Nasze banki prosperują, a obroty dokonane w nich przewyższają obroty przeciętnych banków europejskich! Ludzie mają do nas zaufanie, lokaty nie zawiodły, procenty nie przesadzone, wypłacane regularnie. I jeszcze jeden wielki sukces. Wymieszanie kobiety różnych krajów są żywą propagandą b r a t e r s t w a. To przyszłe kadry porozumienia narodów. W naszej redakcji pracuje dziesięć cudzoziemek, nasze dziennikarki zatrudnione są w Szwajcarii, Londynie, Belgradzie. Te koleżanki lubią się i rozumieją. I tak wszędzie w każdym warsztacie pracy. Nasz Kongres przyniesie rewolucję w dziedzinie skonsolidowania politycznego kobiet. Jak panie widzą, to nie jest walka z mężczyzną, to walka o ~~swoje~~ swoje miejsce. To jest rozbudowa. W dzisiejszym układzie świata jesteśmy potrzebne. Chcecie się panie fortyfikować w okopach rodziny.. Doskonale! Ale musicie tę rodzinę unowocześnić. We wczorajszej formie supremacji jednej płci skrzywdzicie dzieci, wychowacie niedołęgów, nie utrzymacie przy sobie mężczyzn, bo zainteresują się innymi kobietami, a same zadusicie się w ciasnocie i odosobnieniu... Wszakże cały czar życia w biegu, wyścigu,

ruchu. Nie przeoczejmy praw natury: wiecznej p r z e m i a-  
n y !...

PANI IV

Stąd wniosek, że właściwie pani nie tępi rodziny i nie wys-  
tępuje przeciw tym odłamom kobiecym, które konserwują kult  
rodziny...

EWA

Odwrotnie, kobieta w rodzinie może odegrać wielką rolę: wsza-  
kże wychowuje dzieci i niechaj tępi przywileje jednej płci,  
jako barbarzynstwo. Niechaj je zrówna w nieskazitelnej spra-  
wiedliwości, a matka?.. Ja sama wychowałam syna, jakże się  
nim cieszę.

PANI III

Zapowiada pani walkę o przywileje polityczne..

EWA

Zrównania się przywileje.. Nasze wpływy rosną, bo urosły na-  
sze kapitały, najbliższe wybory przyniosą sensacyjne wyniki.  
Dziesięć milionów kobiet to zarybek na silne państwo kobiece

PANI I

My chcemy utrwalić potęgę kraju, nie państwa w państwie.

EWA

To braterstwo ludów, które bezsprzecznie zaczęłyśmy naszą  
akcją, stworzy ono trwały pokój i przyjaźń, bo niestety homo  
homini lapsus - będzie wieczną dewizą, jeżeli wilka nie prze-  
robimy w człowieka. Kiedyś trzeba zacząć. To wielka idea.  
Odbudować świat można tylko w braterstwie i życzliwości!

PANI II /słabo już/

Więc poco było wytwarzać te dwa wrogie obozy.

EWA

Trzeba było wywalczyć teren dla pracy. Teraz budujemy. Nie  
tylko praca wręca naszym warsztatam, ale idee puszczone

w ruch dyskiem przebijają mury przesądów i obozy nienawiści. Biblijny raj lenistwa i samotności jednej pary zamienić chcemy na raj porozumienia wszystkich ludzi. Pewno, że to nie łatwo. Nakarmmy człowieka, a poczuje głód duszy, a tego głodu się nie boję. Panie odchodzą?... Może nie porozumialiśmy się jeszcze, w każdym razie w y s ł u c h a ł y ś m y s i e to bardzo wiele.. Dziękuję za wybitą szybę!

PANIE żegnają się niepewne, pod dużym wrażeniem wychodzą, w progu mijają osiemnastoletni syn.

SYN

.. nie zjadły cię, myślałem, że już nic z ciebie nie zastanę!

EWA

Ull Przyszło mi na myśl, że zamiast się tak wysilać, nagadam płytę, a sama usiądę dyskretnie bokiem, albo jak gwiazda filmowa wynajmę sobowtóra... wtedy będę miała swobodę pójść z moim synkiem /całuje go/, gdzie i kiedy zechcę.

SYN

Już cię tu nie ma. Obiecałaś, że pojedziemy dzisiaj na obiad, ja porzuciłem moje kreślenie, od dawna marzę o obiedzie z tobą. Tym razem nie uda ci się wykreślić i wobec syna też masz obowiązki, przez cały tydzień nie zobaczysz mnie. Mam dziś szalony apetyt: marzę o śledziu w śmietanie i kuropatwie z borówkami, kieliszek koniaku, sherry..

EWA

Muszę zejść do drukarni, wyobraź sobie, rozsypali mi kolumnę.

SYN

Japrzeczekam choćby dwie kolumny, Twój syn jest facet zdecydowany z charakterem. Już. Siadam i czekam.

EWA

Ja sama jestem głodna. Cieszę się jak mała dziewczynka, tak lubię pójść gdzieś z tobą. Umyję ręce /wychodzi do umywalni obok/

SYN

Wiesz, spotkałem dziś rano tę Isię, mówiłem ci. Ani mru-mru żeby mi powieka drgnęła. Ukłoniłem się przesadnie elegancko, ona się leciutko zaczerwieniła. Czasami myślę, że to właśnie ta moja dziewczyna. a czasami niecierpię jej.

EWA

Tylko się nie przejmuj i nie hazarduj, jesteś jeszcze tak młody.

SYN

Ta Isia jest śliczna, ma włosy jak nitki słońca, śmieje się jak dzika koza, piekielnie lubię tę dziewczynę...

EWA

Tyle jest ładnych dziewcząt. Popatrz także do lustra.

SYN

Lubię ją, strasznie lubię. Wszystko co mam od niej wydaje mi się taką łaską. Niechbym tylko wiedział, że jest w tym samym pokoju, w tym samym miejscu... a może... może się sprawdzi legenda o szukających się połowach rozciętego jabłka...

EWA

Może. Pimowimy o tym dzisiaj przy obiedzie. Idę.

SYN

Tylko nie zgin mi w tej drukarni.

EWA

Dobrze /wychodzi/

SYN /gwiżdże leciutko, przerzuca numer pism na biurku, mruczy sobie: onoho.. Dzwonek. Bierze słuchawkę:

Tak. Redakcja. Godziny przyjęć już minęły. Niemożliwe. Wyjeżdża dziś na Kongres, tak o godzinie 7.20. Jeśli pan miał zamówioną godzinę... Nie, teraz wykluczone, ona także przecież musi zjeść obiad. Z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dobrze, jeśli ma pan godzinę zamówioną.. /zawieszając ze złością słuchawkę/. Zjesz diabła jeśli nam przeszkodzisz w obiedzie! /prychnął, na nowy dzwonek wcale nie podchodzi/. Nie ma głupich bronmy się, /uparta sygnalizacja znudziła go, bierze słuchawkę/. Hallo!... tak, Reda.. /zmienił się na twarzy/ panna Isia!.. /zimnym tonem/ czym mogę pani służyć?.. tak?, oczywiście zauwarzyłem... jakże się pani bawika?... ja o ja się zawsze świetnie bawię! No pani także nie brakuje powodu do braku humoru. Słyszałem o nowych triumfach... dzwoni pani tylko dlatego, że lubi pani podobać się, pani musi przegłądać się w czyimś... a ja nie lubię być lustrem... No dobrze przyjdę, ale ze mną tylko do dwóch razy sztuka.. No, dobrze, przyjdę.

Weszła EWA, słyszała ostatnie słowa  
Telefonowała do ciebie. Wspólny obiad odłożymy do mojego powrotu, a ja załatwię jeszcze kilka drobnych spraw...

SYN

O nie, kochana! Pójdźmy razem, jak to było postanowione. Dziewczyna poczeka, ja także czekałem. Ten obiad to duża dla nas przyjemność, czekaliśmy na to oboje /chwyta ją w ramiona/ oh, moja najmilsza, jeśli to jest ta moja dziewczyna, jakiż jestem szczęśliwy!

EWA

W drukarni już dali sobie radę. Chodźmy już... /Syn wyszedł pierwszy, ona gasi światło elektryczne, wychodzi za nim. Widz ich w następnej oświetlonej kabinie, widzą jak rozmawiają, na progu której staje długa postać kobieca w żałobie. Wresz-



cie EWA otwiera drzwi do swego gabinetu/.. Jeśli pani ma  
cierpliwość, proszę poczekać.

RUT /wolno/

Tak, ja mam cierpliwość.

EWA

Obiecałam synowi ten pożegnalny obiad na mieście.

RUT

Jestem RUT BRACKLEY. To pani syn. /Coś jak cień uśmiechu  
przewija się po jej bladej twarzy/

EWA

Proszę, oto ostatnia prasa, to nasze broszury.

RUT

Proszę zgasić światło, jestem taka zmęczona.

EWA /po niedostrzegalnej prawie chwili  
wahania, przekreca kontakt. Widzę jak przechodzi z synem p  
przez drugą kabinę, gina z oczu.

K U R T Y N A .

A K T II

Na pierwszym planie w gabinecie redakcyjnym, ciemno. Mimo to widzimy RUT siedzącą przy stoliku z prawej. Myśli lub drżenie oparłszy głowę na ręce. W persp. ktywie jasnooświetlona następna i następna kabina. Praca powoli ustaje. Ktoś z kimś się żegna, ktoś składa papiery, zamyka szuflady, jakieś dalekie słowa, zatrzaśnięcie drzwi. Duża pałza.

EWA /nadchodzi, odruchowo na coś spojrzy, coś poprawia. Stała na progu gabinetu. Ostrożnie wpatruje się w siedzącą postać, jakby sprawdzała, czy istotnie jest  
Jestem, pani się nie gniewa, że czekała na mnie.

RUT / widząc rękę zbliżającą się do kontaktu/.

Niech pani nie świeci mi chore oczy. Taka wielka łuna bije od tego gotującego się miasta. Jechałam do pani z daleka, Detroit. Zdażyłam. Muszę z panią na ten Kongres, muszę was usłyszeć i zobaczyć, ale pierwszej musi pani mnie poznać. Ja mówię trąchą z daleką wzięłam wiałki dystans. Widzę wszystko małe i trochę wyostnione. Jak krótkowidz, który dostał mocne szkła.

Wierzę w to, że kobiece ręce mogą upoźdkować chaos. Świat jest dziś w błędnym uścisku chaosu. Świat idzie na oślep w zgubę. Ratujmy go!

EWA / słucha, podchodzi wolno do stolika, przyrządza napój, nalewa, podaje papierosy, siada. Jest chwila ciszy/.

RUT /wypila łyk, zapaliła papierosa/

Dziura, przez którą wyciekło moje życie narósł już w potworny guz. Z tego piekła męki urodziło się... Przed pania zazieram tę zaskrzepłą skorupę, dziś m o g ę m ó w i ć . Mogę patrzeć w moje przeszycia, jak w drukowaną książkę, której stronnice przewracać będę obojętnie. /Pauza/.

Gdy zaczęła się wojna mój chłopiec miał piętnaście lat. Wszystko najlepsze ze mnie było w nim, to wielkie szczęście wydało mi się naturalne i codzienne- miałam syna. /Pauza/.

Miał swoje idee i pomysły, piękne, górne, szalał ze szczęścia, że widzi słońce, chodzi, oddycha, że jest. Był potwierdzeniem życia i jego szczytem. Rzucił mi się w ramiona i wołał: "Ah, jak pięknie jest żyć!" /Długa cisza/.

... Kiedy po raz pierwszy usłyszałam tupot nóg dziesiątków, potem setek i tysięcy zdrowych ~~chłopców~~ i mocnych chłopców, którzy szli rytmicznie na swoją śmierć.. przeraziłam się, że nie widzę ich matek! Ze nie zatrzymują, nie wołają, nie protestują, że nie stają dzika i mocna ścianą między nimi a śmiercią, że nie wydra broni, którą ci chłopcy niosą, aby zabijać takich samych jak oni chłopców.

Z dziką radością wracałam do mego domu, brałam syna w ramiona, i po cichu liczyłam lata, miesiące, dni,... nie, nie dostana go!

Szły miesiące. Narastały jak brud na dusze, umysły, myśli. Szły lata. Już wiedzieli wszyscy, c o t o jest wojna. I ci w domach, co c z e k a l i bez protestu. Czekali na wiadomość - kiedy. O upodlenie bez siły, o nędzo przemocy!

Dnie, noce, tygodnie po to tylko, aby się dowiedzieć, czy już. Czy już zabity. Czy jeszcze jedzą go wszy, czy jeszcze istnieje ochłap nadzieji, że biedne nagonione na śmierć zwierzę wróci kiedy do społeczeństwa....

A oni tam w wilgotnych ziemnych kryjówkach, zawszeni, brudni, głodni do mordy, przerażeni, p r z y w y k l i -  
- czekali spokojnie na swoją kolejkę. Coraz który zwariował, coraz który wracał na parę dni do swoich i wtedy dopieroszalał i kłał, że widzi znów ludzkie życie i że nie chodzi w powietrzu naszpikowanym śmiercią. Żyliśmy w zaczarowanym kole okropności. Błąkaliśmy się po dniach naszych i miesiącach bez sensu, przywykli do tego, że żyje się po to, aby zabijać.

Byli nawet zadowoleni: rangi, dostojenstwa, sława...

Byli uszczęśliwieni dostawcy narzędzi śmierci: armat, karabinów, kul, gazów. Majatki rosły jak na drożdżach. Spekulanci zacierali ręce i puchki od złota. Winszowali sobie, gdy udało się armiom dostawić zgniłe mięso, spleśniałe suchary, oszukać głupców, skazanych na śmierć, w ich ostatnich posiłkach.

... ah, tak, były i popisy umierania: wspaniałe, przerażające obrony, obłąkane szarże, było tego bardzo wiele.

... wszakże osiem milionów mężczyzn zdrowych, mocnych, stworzonych do życia i pracy wybijano systematycznie i powoli. A matki?... Przecież ci wszyscy mężczyźni mieli matki!... Płakały. Były i takie, co udawały, że cieszą się, że syna ich spotka lada moment śmierć z odznaczeniem. Ale gdyby rozkroić ich serca, to myślę, że wszystkie krzyknęłyby zgrozą.

A żony?... kochanki?... i one płakały. Co mocniejsze

pozdobywały miejsca swych mężów, potem rozluźnowały się w swobodzie, pobrały nowych, przygodnych kochanków, zaczęły żyć od dnia do dnia, ot, byle wesoło! Bo skoro się musi umierać!... A potem zaczęli szczuć jedni na drugich: "Idź jak ja, męcz się jak ja, za co cię wyróżniają, że wolno ci chodzić po ulicach spokojnego miasta, zamiast leżeć w błocie. Pić kawę w cukierni, zamiast dygotać rozszepionymi nerwami w nieustannym huku i łomocie, zamiast widoku wywalonych wnętrzności i strzępów ciał otulać ramionami ciepłe ciało kochanki..

Jak kobiety mogły spokojnie patrzeć, jak zdrowy chłopak przechodził ulicą, kiedy jej mężczyzna już zapomniał, że był kiedyś człowiekiem?... Wszyscy szcuzili na wszystkich. Mężczyźni oczach koniet stracili wartość, jeśli nie wracali z piekła. Posmak śmierci dodawał ich uściskom pikanterii... ludzie skazani na śmierć nie odmawiają sobie niczego..

W tym dojzewał mój syn. Staralam się słowami potepić to piekło, usilowalam zobrazować nonsens tego gromadnego obłędu, wreszcie z przerażeniem uświadomiłam sobie, że niecierpliwi się tym co mówię. Kryje swoje własne myśli. Czasami wybuchał: "ten już poszedł! Tamtego zaraz weźmą." Taka jest naturalnie kolej rzeczy, zaczęłam rozumieć. Raz rzucił z pogardą: "tchórz!... - kto? - "mój kolega: dekuje się". - Zamarłam. Właściwie od tej chwili zaczęło się moje kłókanie. Kiedyś zapytałam, czy zdaje sobie sprawę, co stałoby się ze mną gdyby...- "To samo co z innymi matkami, czekałabyś mego powrotu" i zaraz wybiegł, żeby nie widzieć mnie. /Pauza/ I żeby nie widzieć mojej twarzy, nie słyzeć mego krzyku, żeby nie mieć

dokoła szyi obręczy młoch rąk, poszedł, zostawiwszy mi kartkę: "muszę, tak karze mi honor". - A potem jeszcze kartkę: "Siedzimy sobie w okopach i pijemy herbatę"! A potem wiadomość: zginął w pierwszej bitwie. Potem mrok. /Skulona kołysze się/.

Tylko czasem obłąkany krzyk, czemu nie oplotłaś się dokoła jego nog! Czemu nie upadłaś mu na piersi kamieniem nie do odwalenia?.. Czemu nie poszłaś tam w to piekło a nie wykrzyczałaś swego syna?!? A potem, kiedyś, zawieźli mnie na duże pole zamienione na cmentarz i powiedzieli: wszyscy polegli w tej bitwie leżą tu we wspólnym grobie. —

Duża przerwa, kobiety wypily pare łykow, pala. Drżące ręce i pokurczone z bulu twarze zasnuwaja dymem papierosa.

Kiedy po kilkunastu miesiącach wyszłam z mroku, w i e d z i a ł a m , że muszę coś zrobić. Nosilałam w sobie jak płód myśl, ale nie znałam jej. I raz jednego rozkrzyczała się błyskawica w moim mózgu, jak dziecko urodziłam ją! Wiedziałam, że teraz wolno mi żyć, że ta myśl wprowadzona e czyn okupi mój jałowy pobyt między żywymi.

/Gorączkowo/. Byłam. Wszędzie byłam. Wszędzie siedziałam parę miesięcy. Wszędzie zyskiwałam miłość i zaufanie. Płynęły moje pieniądze, dobre, kochane pieniądze. A potem otwierałam serca, potem powoli, ostrożnie, nieustępliwie zaczęłam moje D Z I E F O . Byłam.. byłam.. zdrapywałam do krwi paznokcie o ich mury, zachrypły mój krzyk płynął bez echa po ich ścianach.

EWA /szepcem/

Gdzie?... Jakie mury?... Jakie ściany?...

RUT /równie szeptem/

Skoda Gesellschaft, Dynamitaktien - Gesellschaft, Krupp - Gesellschaft, Nobel Dynamite trust, The United Harvey Steel, Societa degli Alti Forni Fondiere Acciana do Terni, Societe Francaise de Dynamite, Koloniskie Wytwornie Prochu, Mutoran Japan comp., Constructora Newal de Ferol... bylam.. bylam.. bylam..

Pięć miliardów rocznie na wytwarzanie narzędzi śmierci. A teraz przygotowują nową bron - gazy. Już nie trzeba będzie wyszukiwać gdzieś tam żołnierzy, kryjących się jak krety w okpach, wszyscy będą wytraci ryczałtem. Ich opuchłe trupy zabijać będą powietrze żywym! Oto prawdziwe zwycięstwo, oto racja, dla której ginęły miliony. Oto cel, dla którego kobiety w męczarniach rodzą dzieci. Wmawiają w nich, że są stwożeni na podobieństwo Boże. Każą im modlić się o chleb powszedni, a za wyciśnięte z nich pieniądze szykują im śmierć, jak szczurom. Wszystko to jest błędnym kołem w domu wariatów. Żołnierze nie wiedzą, że kula przebijająca ich głowy, była fabrykowana rękami sióstr, może matek. Nie wiedzą, że przemysł wojenny jest międzynarodowy.., że zabijanie ludzi to świetny interes. To 500% zysku w złocie dla wszystkich akcjonariuszów. Może oni nie wiedzą, więc ja krzyknęłam - nie pozwalam!

EWA

Jeden głos...

RUT

Głos matki, mój jeden głos wstrząśnie nie tylko powietrzem Zamaci nie tylko myśli i kalkulacje ludzkie, ale w wychluniętych w górę murach, cmentarzach, kamieniach, pogrzebie narzędzia śmierci. Zniweczy te wszystkie szyjki, paszcze, naczynia, retorty, te wszystkie wymyślne i pieczołowicie

wykonywane sprzęty morcu. Rzuci przerażenie i popłoch- nie będą wiedzieli kiedy i gdzie czeka ich nowa detonacja. i zagłada... ten mój jeden głos... głos matki?

EWA /odretwiała/

Mąci mi się w głowie.

RUT

I mnie się mąciło w głowie i ja bałam się. Potem przestałam się bać. Zbadałam wszystkie kalkulacje i lotrostwa, pracowałam w tych twierdzach zbrodni i zorganizowałam... Kosztowało mnie to duże miliony, ale mój głos usłyszą!! haha, usłyszą. Jeden znak tych bladych palców. Dlatego przyszedłam do ciebie, żeby dzisici wasze rodziki się na życie nie na śmierć, żeby chrystusowy nakaz: Kochaj bliźniego swego... nie był bluźnierstwem, a zabijanie ludzi lukratywnym przemysłem. Wy, kobiety musicie twardo wykuć nowe prawa moralne, aby ludzie u w i e r z y l i , żr są wykonawcami jakiejś głębokiej myśli twórczej... Wy kobiety musicie walczyć o s e n s życia, który zagubił się w tańczeniu krwi i stosunkach gnijących trupów, musicie z serca swego wyrwać krzyk protestu, musicie upewnić się, że wydając na świat człowieka, nie będzie on traktowany jako cyfra dla brudnych kalkulacji. Wy, twórczyni życia, dla życia tego wywalczcie miejsce! Dlatego przyszedłam!

EWA /po chwili oszołomienia/

... więc wojna, wojnie?...

RUT

Tak.. szalonemu mężczyźnie wyrwać z rak pochodnie, aby nie spalił świata...

EWA

Nie wierzę w trwały pokój świata. I w przyrodzie przelewają się szalenstwa burz i niszczycielstwo huraganów. Burzyć



jest chyba takim samym musem natury, co stwarzać..

RUT

Ale duch, genialna iskra rodzaju ludzkiego stając się c z i c  
w i e k i e m , nie musi być z b r o d n i a r z e m ! Twór-  
ca energii geniuszu ludzkiego musi trysnąć radością kwitnącą  
gałęzi, jak w przyrodzie na wiosnę.

EWA

Patrzę realnie na życie, boję się optymizmu.

RUT

TY właśnie musisz uwierzyć, że sprawiedliwość i zrównanie  
ogarnie cały świat, w tym leży wielkość waszego dzieła: kon-  
solidacji sił twórczych koniety.. lekceważonych i usuwanych  
z drogi rzekomo triumfującego mężczyzny, czymże góruje nad n  
nami?

EWA

... potęgą zdobywania i uśmiercania.

RUT

Otóż właśnie.. tym silny rządzi i niszczy świat! A z nas  
musi wyrosnąć nowa WIARA: wiara w życie, jego głęboki sens  
w jego piękno i ład, w jego harmonię, taką samą jaką widzimy  
we wszechświecie nad naszymi głowami.. podnieśmy głowy i wpa-  
trzymy się w ten wieczny ład...

EWA

Tak.. jakież to piękne i zarazem proste.. i jakie trudne..  
z chaosu i zbrodni.. ten wewnętrzny głos..

RUT

.. kazał ci budować.. idź za nim.. jesteś na dobrej drodze.

EWA

tak.. to wielka nowina.. mamy rozszerzać serca.. łamać prze-  
sady.. teraz już wszystko dokładnie wiem.. jasno widzę /sch-  
nię do jej rak/

RUT

Nie opuszczę cię... jestem z tobą

EWA pogrążona w nateżonym rozmyśleniu nad Wielkim planem, podnosi głowę, nie widzi RUT, która cicho wyszła. Ocknęła się, ogląda się wstając, szuka „idzie do kabiny” - w tej chwili drzwi od korytarza otwierają się.

BOY

Ten pan...

EWA

CO?... zaraz... co to?... kto to?...

BOY

Ten pan ma zamówioną wizytę na szusta...

EWA /zbiera myśli/

Aha... tak... zaraz!... /zaświeca, czyta karton/ tak... szosta - delegat Ministerstwa Przemysłu Włókienniczego... prosić...

Ciągle pod wrażeniem poprzedniej sceny, przetarła czoło ręką, pogładziła włosy, odruchowo wzięła papierosa, nie patrzy na wchodzącego gościa, odruchowo wskazuje mu krzesło.

... proszę...

MEZCZYŻNA

wszedł, zajęty swoją teką już potrzebował do wskazanego krzesła w tej dopiero chwili podniósł oczy na obracającą się w tej chwili kobietę.

EWA mówi jeszcze

... słucham... /i papieros- zastygła w zdumieniu, papieros wypada jej z ręki/.

MEZCZYŻNA

w najwyższym stopniu zmieszany i uderzony, teke, która trzyma  
w rękę osuwa mu się na krzesło...

... pani?...

... przyszedłem do Naczelnej Redaktorki...

EWA

Słucham pana...

MEZCZYŻNA

Pani jest?....

EWA

Naczelną Redaktorką.

/pierwsza opanowuje się, mówi już prawie zupełnie spokojnie/

Mam wrażenie, że to nie ze mną właśnie miał pan konferować.  
Raczej z kierowniczką działu przemysłowego.. Siedziba Kopen-  
haga. Oddział ten ma u nas siedzibę na pierwszym piętrze.

MEZCZYŻNA

/Odzyskuje formę/.

Nie, nie konferować miałem z Redaktorką potężnego dziś pisma  
co mówią kartelu pism. Drukujecie w pięciu językach, osiągnę-  
łyśmy olbrzymie wpływy... Mówiono mi, że stanę przed kobietą  
o genialnym mózgu i potężnej woli... Ja przyszedłem tu w za-  
stępstwie. Kolega minister zaniemożył, a jest w naszym planie  
działania wejście z wami w porozumienie.

EWA

W porozumienie... Słucham pana.. /siada, coś w rodzaju uśmie-  
chu/. Jeszcze nie wiem z kim mówię...

MEZCZYŻNA

Ah, tak oczy iście. Jestem dyrektorem syndykatu. Nasz syndykat bawełniany powstał nie powstał, jak to twierdzą złośliwi na skutek waszej fuzji. Nasz syndykat jest koniecznością ekonomiczną, taką samą jak dajmy nato waszą fuzję. Oburzenie i rozgłos jaki powstał dookoła was dał pochopność do zwalczania czy potępienia, was interesuje z innej strony, mianowicie od strony porozumienia. Rywał przestaje być rywalem, a staje się sprzymierzeńcem, gdy do niego wyciągamy rękę. Taki jest obecny stan rzeczy. Oto cel mojej wizyty, idzie nam o przygotowanie opinii do kompromisu. Kongres kobiecy może i powinien moim zdaniem usłyszeć propozycję zgody, jak dotąd słyszał zagrzewanie do walki.

EWA

To zaczyna być interesujące... dlaczego jednak nie rozmawia pan z przedstawicielką naszego działu gospodarczego.

MEZCZYŻNA

Idzie jak zaznaczyłem o przygotowanie opinii, to już pani specjalność i pani teren. My, to znaczy zorganizowany przemysł bawełniany pewnego dnia zostaliśmy zaskoczeni wiadomością o konkurencie, zorganizowanym przemyśle lnianym, wasze zabójczo niskie ceny i przyznaje dobrze urobiony rynek zbytu zachwiały nas. Zaczęłyście bić na patriotyzm, zsolidaryzowałyście nabywczy świat kobiecy dość udatnie...

EWA

Nasze pola wybitnie badały się do kultury lnu, przemysł tkacki uprawiany chałupniczo od wieków okazał się najbliższym dla warsztatów kobiecych, towar lniany znajduje pokup jako trwałą.

MEZCZYŻNA

Przy tych cenach nie dziwię się.

EWA

Te nasze ceny pokrywają koszty produkcji i dają procent. Zapewniam pana jednak, że mamy ciekawy plan rozszerzenia i pogłębienia naszych rynków zbytu.

MEZCZYŻNA

Wierzę i dlatego jestem tutaj w charakterze rozjemcy. My, chcemy z wami wejść w przymierze.

EWA

Po co?... Nam to jest niepotrzebne, jesteśmy siłą zorganizowaną i samodzielną. Jeśli wysuniecie jakieś ciekawe sposoby zwalczania nas, będziemy miały podniętę do twórczości.

MEZCZYŻNA

Zapomina pani, że są różne sposoby walki.

EWA

Ah, tak, ja wiem, że do sabotażu włącznie. Tego się nie obawiamy, nie jesteśmy reprezentacją kapitału, nasza robotnica jest współczelczynią, najgroźniejszy wróg od wewnątrz odpada.

MEZCZYŻNA

Więc nie mówmy o walce, mówmy o przymierzu.

EWA

W jakim celu??. My prosperujemy dobrze, wasz pomysł jeśli upada, przestał być potrzebny. Zamknięte rynki zbytu to lekcja ekonomiczna. Trzeba wyciągnąć wnioski.

MEZCZYŻNA

Myszę inaczej: sztuczna obniżka cen podbiła towary lniane a natężona propaganda odwróciła zapotrzebowanie. To sprawa zręczności, aby rynek wyratować. Uczynimy to niebawem, zamiast rywalizować z wami zniżką

EWA

Co by was zrujnowało, bo trwacie w systemie przestarzałym, bo nam nasze warsztaty dyktowała nowa twórcza myśl. Wy trzymając się kurczowo starych, łatanych systemów skazani jesteście na zanik. Świat się buduje od nowa, nie warto popierać starych, przegniłych budowli, runą. Na ich miejsce muszą powstać nowe, szeroko pomyślane, zwaliste, Nowa ekonomia jest naturalnym wynikiem uspokojenia zamętu, nie jest rewolucją, jest rozwojowym wynikiem życia.

MEZCZYŻNA

Tak, słusznie. W imię tej kapitalnej tezy proponujemy: Układ pojednawczy kończący proces walki. Tu nikt nie będzie zwycięzcy ani zwyciężonego, umiemy się zdobyć na własną inicjatywę, wcielić ją w czyn. Teraz działajmy wspólnie. Nasz syndykat chce wejść z wami w układy: wszystkie fabryki istniejące zlejemy w jedną całość. Produkować będziemy mieszane wyroby lniano - bawełniane. Ceny wypośredkujemy, nasze zapasy bawełny w Liwerpoolu czekają na zwózkę. Jutro możecie dostać transport, warunek jeden: wspólność zarządu, wspólność robotnika.

EWA

Rozumiem. Wspólność robotnika znamy to. Wiele to lat temu zaczęliście przepędzanie kobiety od warsztatu pracy?.. Pan to zna, nie ma o czym mówić. Powstanie naszej organizacji było skutkiem, nie prowokacją. Pan się domyśla, wiele w to poszło wysiłku i pan przypomina sobie pewnie w

jaką nędzę i bezrobocie wpadły szerokie warstwy ludności.

MEZCZYŻNA

... kobiet... tak

EWA

Właśnie. I dziś mamy kapitulować dlatego, że wy właśnie dosłicie do wniosku, że należy z nami współpracować... Zabawna historia! Mamy zredukować połowę naszych robotnic, aby waszym robotnikom dać miejsce... nie ma co robić z bawełną, chcecie ją żenić z lnem kosztem naszych pracownic i naszych warsztatów..

MEZCZYŻNA

Nie ma mowy o zredukowaniu, idzie o połączenie i współpracę..

EWA

Frazesy, mówny cyframi i rynkami.. pan jest poetą w interesie

MEZCZYŻNA

Nie, jestem dobrym spekulantem! Chce służyć porozumieniu, dość walki...

EWA

Stwórzcie sobie nowe warsztaty! Wprowadźcie nowe pomysły, my wam nie zajdziemy drogi... waszą bawełnę czekającą w Liverpoolu przerabiajcie na wate, oleje... a zresztą zwińcie fabryki, zabierzcie się do osuszania błot, kopania kanałów, do bicia szos, zaczynajcie od podstaw. Wszystko wołao ręce, o i inicjatywę!... Gdy będziemy robili różne rzeczy, wiele spraw będzie miało swoje spełnienie! Rywalizując będziemy się gnębili, bo przecież nie wątpicie ani na chwilę, abyśmy dla waszych urojeń wchodziły w kompromis z naszymi zasadniczymi wskazaniem i w jakikolwiek sposób p o z w o l i ł y aby zachwiać się mogło choćby tylko na chwilę zaufanie naszych kobiet. Nie, nie może pan liczyć na moje poparcie, a co odpowie I piętro to pan się dowie zaraz, bo tam właśnie pana

skieruję. /Bierze słuchawkę/. Możliwe, że ktoś jeszcze jest w biurze.

MEZCZYŻNA

To jest zbyteczne, dziękuję pani. Na dzisiaj zbyteczne. Chciałem zorientować się e sytuacji. Jestem już zorientowany. Dziękuję. Powinienem odejść i nie powiedzieć pani nic więcej tak powinienem zrobić, ale.. pani powiem jedno.. a raczej zdradzę.. zdradzę tajemnicę. Pani rozumie, że robię to wbrew wbrew naszym interesom. Jesteśmy w posiadaniu waszych weksli widzi pani i nasze interesy nie są idealne. Weksli na dość duże sumy, moja z panią rozmowa to był wstęp.

EWA

Rozumiem. Potem nastąpi groźba, a potem... w każdym razie panu dziękuję.. Weksle. Wykupiony weksel nie jest groźny. Tak. Panska propozycja mogła być od początku groźbą. Na jaką sumę wykupiliście nasze weksle?

MEZCZYŻNA

... Suma jest duża, a terminy są niedalekie.

EWA

Aha, trzeba było od tego zacząć.

MEZCZYŻNA /zabiera się do odejścia, zwleka trochę z tym, kłania się, jakby czekał, czy mu nie podadzą ręki/.

EWA /obojętny ukłon/

MEZCZYŻNA /stoi chwileczkę, skłonił się, wychodzi/.

EWA

/Bierze słuchawkę/. Hallo! to ja, czy jest tam jeszcze kto? zaraz sprawdzić wszystkie zaległości wekslowe, terminy spłat. Tak. Dla mnie osobiście. Chciałabym je widzieć po powrocie. /Widzi słuchawkę, znieruchomiła na chwilę, opada w sobie i tak nieruchomo chwilke nad biurkiem trwa. Wolno nadychadzi



do okna, staje, przeciąga się jak z wielkie go trudu i tak pozostaje z głową opartą o szybę/1

TERESA /cicho weszła/

Tak.. tak.. proszęmi wszystko, wszystko wybaczyć. Nareszcie panią widzę znużoną, po ludzku zmęczoną. Chłodzi pani rozpaloną głowę o szybę okna i mrużącymi się ze zmęczenia oczami wpatruje się pani w błyskotliwy jarmark tego miasta.. huczy ono, huczy jak wzburzone serce ludzkie. /całuje ręce EWY/. Taka mi teraz pani bliska, ludzka. Nic. Nic. Moje, pani serce i serce tego miasta to jest jedno — życie. Proszę mnie nie potępiać, ale człowiek musi, musi wypowiedzieć co w nim jest, aby nie pękł z nadmiaru buntu czy rozpacz.. tyle się gromadzi krzywd i tyle złości, ale potem przyjdzie taka cicha godzina, kiedy się można wypłakać i jakoś tak czysto jest w duszy jak w lecie po wielkiej burzy. Ja nie odejdę od was, nie odejdę od pani, wszystkie te głupstwa, które mówiłam zgasły w tym momencie, w którym je powiedziałam. Wyżyłam się. Kobieta chcąca żyć jak ja mówiłam, nie opowiada o tym, robi to. A robi dlatego, że to jest w jej krwi.. A ja jestem nieśmiała, chciałabym mieć życie na miarę mojej imaginaacji, wyżyłam się w marzeniach, ot, taka jestem śmieszna i mała.

EWA

Nikt nie jest śmieszny i nie jest mała, gdy się nad nim dobrze przychylić, twoje prawo do życia jest taksamo pełne i niezaprzeczane, jak każdego ziarenka, które wyszło, trzeba je tylko opieką otoczyć... nie płacz, pojedziesz na słońce i kwiaty, pojedziesz do Sydney. Tam dostaniesz kierownictwo działu, a przed tym dostaniesz wypoczynek. Zdawało ci się, że gdy ustawisz jakieś ładne dekoracje, rozegra się w tobie jakowaś przemiana, to nie to, moja mała, wszystko rozgrywamy w sobie, a to na zewnątrz to jest rezultat, chciałabys za weześnie przyjść do rezultatu.

TELEFON.

To ty, kochany. Tak.. miałam interesanta. Nie niech Tosia zapakuje mi walizkę, jestem bardzo znudzona, bóję się migreny na drogę. Właśnie. Wypocznę chwilę w zupełnym spokoju, a ty przyjdiesz po mnie. Tak, miałam pracowity dzień. Wiem szósta trzydzieści odchodzi, teraz mamy piątą... dobrze, kocham cię... /wiesza słuchawkę/.

TERESA

Już idę, niech pani wie, niech pani wie to napewno, że jestem całym sercem oddana pani, całym sercem i przyszłam to powiedzieć, żeby pani o tym koniecznie wiedziała..

EWA

To źle.. moja mała, nie angażuj nigdy wszystkich kapitałów na jedną pozycję, bo jak je stracisz, to co?... trzeba mieć zawsze jakieś rezerwy...

/stoi chwilę, zapala papierosa, idzie powoli ku kanapie, opada na nią/.

K U R T Y N A !

A K T III

EWA stoi przy oknie z głową wspartą o szybę, jak stała przy zapuszczeniu kurtyny. Patrzy w szum i miotanie się wielkiego miasta, jakby patrzyła na żywe ludzkie serce. To jedyny moment, który zdradza jej kobiecość, miękkość, jakby nieporadność. Tafla szyby, do której przycisnęła pałającą głowę, to jakby ramię przyjaciółki, na której piersi można się wypłakać I już. Nic więcej.

Na progu stanął wracający MEZCZYZNA. Nie mówi długo chwile nic, obserwując niedostrzegającą go kobietę. Wreszcie odzywa się podciągając się pod ciszej półmrok pokoju.

MEZCZYZNA

Musiałem wrócić...

EWA/ obraca się szybko, przybiera swoją zwykłą formę/... pan czegoś zapomniał?...

MEZCZYZNA

Nie.. Ja poprostu godzinę temu zapomniałem nie wiedziałem, że będę z panią mówił, że zobaczę panią.

EWA

W sprawie trustu ma mi pan coś zakomunikować?...

MEZCZYZNA

Nie, pani się domyśla, że wróciłem prywatnie...

EWA

Prywatnie. ... /duża chwila milczenia, błyskawiczne przewartościowanie tego, co się ma powiedzieć/... poco?...

MEZCZYZNA /zaskoczony, potem ostatecznie zdecydowany/ ... poco?... Przeł godziną nie wiedziałem, że.. odnajdę panią...

EWA /zimno/

... pan mnie szukał?...

MEZCZYŻNA

To nasze spotkanie to dziwny przypadek, może kiedyś szukałam pani...

EWA

Faktem jest, że mnie pan nie znalazł. Spotkanie dzisiejsze jest przypadkiem. Postawmy go na właściwym miejscu. I nic więcej. I nic więcej proszę pana.

MEZCZYŻNA

A jeżeli ja chcę i muszę z panią mówić.. jeżeli to jest sprawa mojego honoru...

EWA

H o n o r u . . . Pana h o n o r u ? Może miałoby wartość lat temu dwadzieścia. A ponieważ pan <sup>czy znaczenia</sup> wartości tego słowa dwadzieścia lat temu nie rozważał, uważam, że cała nasza rozmowa jest nie potrzebna.

MEZCZYŻNA

... Smiem twierdzić, że pani się /- zdaje.. Wszystko co się dzieje musi być potrzebne, skoro się dzieje, My sami jesteśmy igraszką w ręku losu, czy przypadku.. skoro tak jest poddajmy się temu zarządzeniu.

EWA

Ah, więc fatalista!... Bussinesman powinien się tego wystrzeżać. Jeszcze przed chwilą, mówiąc o interesach wierzyliśmy w nasz spryt...

MEZCZYŻNA

Wróciłem i w tej jeszcze sprawie. Czuję się w obowiązku powiedzieć pani, wyłącznie pani, że nie posiadamy waszych weksli na bardzo wysokie sumy, coś niewiele ponad sto tysięcy...

EWA

W najbliższych dniach będę miała informacje ścisłe z waszej centrali.

MEZCZYŻNA

Nie zmieniła się pani

EWA

Sądzi pan.. Ja myślę, że zmieniłam się bardzo. Wtedy, gdyśmy się znali, byłam ~~ekspozycją~~ na człowieka, dziś jestem w pełni .. to przecież zwykła kolej rzeczy. Pan chce nadać naszemu, przyznaję, dość dziwnemu spotkaniu, ton dramatyczny.. poco?.. Tej cechy nie przypominam sobie w panu... Pan raczej nie... lubią efektów dramatycznych.

MEZCZYŻNA

Tak, tak, tak... Właśnie. Dlatego wróciłem, gdy nagle zobaczyłem panią, a wtedy, gdyby pani była mi zarzuciła ręce na szyję, oh, życie poszłoby inaczej i inny miałoby cel!... Dlaczego pani wtedy nie zatrzymała mnie?

EWA

Ani wtedy, ani potem, ani nigdy. Nie mam takiego zwyczaju.

MEZCZYŻNA

Byłem młody, głupi, pijany życiem... nie rozumiałem wartości

EWA

Ja nie żałuję. Możeby się <sup>zbyt</sup> jak wiele kobiet, stała się taka pańską suflerką, zamiast działać na własną rękę. Tak jak się stało, stało się bardzo dobrze. Nie potrzebuje więc pan myśleć ani przez chwilę, że nie jest najlepiej tak właśnie jak jest.

MEZCZYŻNA

Może pani jest lepiej, mnie nie, jestem samotny.

EWA

A, współczuję panu, jeśli pan uważa samotność za zło. Ożenić się! Pan jest jeszcze młody człowiek. Nie widzę żadnej prze-

szkody w przełamaniu samotności.

MEZCZYŻNA

Pabi to mówi na serio?... Oh, dziękuję! Kiedy tu wszedłem serce zabiło mi mocno... jak dawno, przed dwudziestu laty...

EWA

Est tnie... na mój widok zabiło panu serce?...

MEZCZYŻNA

Zapachniało wiosną... pani uśmiech... ten sam uśmiech młodej dziewczyny.

EWA

Czy nie mogło się zdarzyć, że mógł pan przejść i nie zauważyć mnie?... Tu oczywiście jestem do zauważenia, bo jest m u siebie.

MEZCZYŻNA

Teraz nie boję się pani supremacji, pani zbyt silnej indywidualności, oboje jesteśmy mocni i...

EWA

i rozsądni, ma pan rację. Dlatego nie będziemy udawali, że przywiązujemy jakąś wagę do tego spotkania.

MEZCZYŻNA

Ja przywiązuję wielką wagę do tego spotkania! To jest najbardziej decydująca dla mnie rozmowa, jaką kiedykolwiek prowadziłem.

EWA

Ah, tak... my pan rację, bardzo przyjemnie jest mówić o sobie. To jest tak, jakby się ktoś wreszcie przejrzał w lustrze. Ktoś kto nie ma czasu przeglądać się często.

MEZCZYŻNA

W miłości nie ma rzeczy, które minęły, to piękna i fascynująca

ca gr... Fuszer co nie wygra jej do końca - wariat komu się zdaje, że zdobył człowieka, mężczyznę, czy kobietę, co godzinę się wymyka i co godzinę musi być zdobywany.

EWA

W istocie to może się zdażyć, w szczególności tym, którzy między jedną a drugą godziną urządzają sobie pauzę lat dwudziestu... może to jest i słuszne jeżeli... jeśli w międzyczasie były jakieś bardzo interesujące interludia...

MEZCZYŻNA

Pani chce wszystko obrócić w żart podczas, gdy ja traktuję rzecz bardzo serio..

EWA

Pan się wyrobił na teoretyka miłości. Pańskie dwadzieścia lat to poprostu akademia. Nie radzę stawać na grę miłości.. czy pomyłki sprzed lat dwudziestu.. to nie aktualne dla ludzi czynu, niewygodne, przeszkadza w dalszej emocjonalnej grze życia. Tempo! proszę pana, kto utrzymuje tempo nigdy nie zawraca!...

MEZCZYŻNA

Mnie już tempo nie fascynuje! Wyścig nie imponuje mnie, tęsknię za ciszą, marzę o drobnych ramionach kobiecych, w których zapomnieć by można o targowisku.

EWA

Aż tak?.. stał się pan więc z pewnego siebie młodzieńca romantykiem

MEZCZYŻNA

Na pani widok stałem się romantykiem.. zapachniało wnosną. ~~Zmieniłem~~ Zmieniłem się. Jestem inny, przeszedłem zła i dobrei dlatego naprawić chcę zła

EWA/ z odcieniem ironii/

Ja także zmieniłam się, umiem odróżnić, oceniać szacownie... takto, to dobra rzecz takie dwadzieścia lat.

MEZCZYŻNA

dziś nie tylko nie jestem lekkomyślny, ale potrafię być uparty

EWA

Ja już od dawna jestem uparta. Dlatego niektóre rzeczy udały mi się. Zresztą to obojętne jacy są ludzie, ważne jest tylko to co robią.

MEZCZYŻNA

Oczywiście, można i tak myśleć, ale pani jest jeszcze kobietą młodą... mocną pani imponuje ludziom, pani rządzi, pani musi mieć jeszcze wiele zainteresowań...

EWA

Oh, niewątpliwie.. czyż wyglądam na taką, która z czegokolwiek zrezygnowała?.. im dalej w życie tym ciekawiej, jaka szkoda, że przemijamy wtedy właśnie, gdy zaczynamy poznawać najdelikatniejszy smak życia.

MEZCZYŻNA

Cieszę się, że widzę panią w takiej znakomitej formie...

EWA

Cieszysz się pan?...

MEZCZYŻNA

Niech mi będzie wolno myśleć, że odegram jeszcze w pani życiu jakąś rolę...

EWA

Pan?... Pan swoją rolę już odegrał, widowisko sprzed lat dwudziestu nie może się powtórzyć... dziś wielką rolę w moim życiu gra mój syn....

MEZCZYŻNA

Pani /— syn.. pani ma syna?.. pani.. pani.. była za.. mężną?

EWA /ironicznie/

Tak, byłam zamężna, owdowiałam, ale mój syn urodził się przed moim małżeństwem

MEZCZYŻNA

w roku?..



EWA

W pięć miesięcy po naszym rozstaniu...

MEZCZYZNA

Boże mój!...

EWA /ironicznie/

Pana to zdziwiło, czy wzruszyło?...

MEZCZYZNA

Jedno i drugie, jedno i drugie.. jakże to dziwne.. jakże to wszystko dziwne

EWA

Nie, proszę pana, w tym nie ma nic dziwnego. To jest życie, nie szeleszczące karty teorii. To jest żywe i radosne życie. Zasadniczo inną jest miłość w rzyciu mężczyzny, a inną w życiu kobiety. Nasylenie serca posiadaniem dziecka płaci się ciężkim trudem urodzenia go. Niech mi pan wierzy, że to jest jedyne realne szczęście. Pan ma dzieci?...

MEZCZYZNA

Nie, jestem sam, nie mam nikogo. Tymbardziej cenię sobie to dziwne spotkanie, tym wyraźniej widzę moją rolę, jest przecież zupełnie jasna moja rola wobec pani i.. mojego.. syna. Jakże miesza mi się w głowie, ciekawość, radość,.. jestem oszołomiony, czy będę go mógł zobaczyć?

EWA

Mojego syna.. pan.. zobaczyć?.. w jakim celu?.. Nie trzeba aby go pan pglądał, pan nie będzie miał z nim nic wspólnego, on o istnieniu pana nie wie i wiedzieć nie może..!..

Głos z korytarza

Oh!..

EWA /jak uderzona biegnie, otwiera drzwi,

oparty o framugę bardzo blady SYN

szedłem po ciebie, te straszne... słowa... mamo!

EWA

O mój najmilszy, co dałabym za to, abyś ich nie usłyszał, zrobiłam wszystko, aby ta moja osobista sprawa nigdy nie uderzyła cię.. /z nienawiścią/ pan jeszcze raz przyszedł, aby zepsuć mi życie!...

MEZCZYŻNA

Pierwsze szczere słowa, jakie pani do mnie powiedziała...

Długa pauza. SYN skulony w sobie płacze.

EWA

Ah, nie płacz, nie płacz, jakże te łzy mnie bola... jakże się czuję wobec nich bezsilna...

SYN

Jak mogłaś, właśnie jak mogłaś to zrobić?... etykietować mnie tantym nazwiskiem, wmawiać, że był moim ojcem.. kazać mi szanować jego pamięć.. ty to zrobiłaś?.. kobieta, która nauczyła mnie, że tylko prawda jest puklerzem i godnością człowieka...

EWA

I właśnie w imię tej prawdy mówię ci, że tanten człowiek był twoim ojcem!, a nie ten pan, który o twoim istnieniu dowiaduje się dopiero dzisiaj... Ojcem twoim był człowiek, który cię lubił, cieszył się tobą, dbał o ciebie, mimo, że ja pracowałam i moje zarobki zapewniały ci egzystencję... on błagał mnie o zaszczyt usynowienia ciebie... on to właśnie wytłumaczyłmi jak wiele trudności doznałbyś na swym początku życia, gdybyś nie miał tej właśnie etykiety ojcostwa..

SYN

Jeśli miałaś odwagę wydać mnie na świat, trzeba było podźwignąć wobec społeczeństwa swoje macierzynstwo.

EWA

Miałam odwagę, miałam odwagę kochać, miałam odwagę nie

zatrzymywać odchodzącego mężczyzny, miałam odwagę dać ci życie i gdybym raz jeszcze miała zaczynać od nowa, poszłabym zawsze za moim instynktem moralnym, który mi tak właśnie nakazywał postąpić. Ale nie miałam odwagi narażać własnego dziecka na ponizenie.

SYN

Więc jakaż była rola pana w naszym życiu?...

EWA

Wybranek mego instynktu, lekkomyślny kochanek... t.zw. czarujący mężczyzna, On nie nie winien, to ja właśnie odeszłam gdy dowiedziałam się, że ma.. nażeczona... O mających nastąpić narodzinach, nie dowiedział się, bo w moim pojęciu, na to nie zasługiwał... tę radosną tajemnicę mogłabym wyjawić człowiekowi kochającemu mnie, czy postąpiłam źle?... Czy powinnam była uczepić się mężczyzny i ciągnąć się za nim przez całe życie, dlatego, że został ojcem, ojcem z przypadku. Czybyłbyś szczęśliwym dzieckiem, gdybyś росł podejrzanej atmosferze niezadowolonej pary małżeńskiej, bo ja wtedy nie mogłabym być szczęśliwa, czułabym się zaledwie prątegowana, kiedy miałam uczucie swej wartości i tęsknotę, aby być komuś ważną i jedyną. Czy zaspokojenie takiej tęsknoty jest zbrodnią?... czy nie miałam prawa do niej?... kiedy ją tak potężnie odczuwałam, że aż zdecydowałam się, zupełnie biedna i zupełnie sama, opuścić tego, który powinien być naturalnym opiekunem swego dziecka... powiedz mi synu, który w tej godzinie nadspodziewanie dojrzewasz, czy tak byłoby dobrze?

SYN

/milczy/

EWA

Powiedz mi jeszcze, czy przez cały czas odkąd patrzysz na mnie i widzisz mnie, jest rzecz jaka, za którą nie mogłbyś mnie szanować?...

SYN

Nie, takiej rzeczy nie ma...

EWA

którą mogłbyś mi zarzucić... przypomnij sobie dobrze...

SYN

Nie, nie ma mamó...

EWA

Czy jest taki czyn mój, za który byś się wstydził, któryby cię zranił i zadrażył?...

SYN

Nie - nie ma, nic takiego nie ma...

EWA

Czy popełniłam coś, co by cię zraniło, że jesteś moim synem...

SYN

Nie, mamó, przeciwnie...

EWA

Czy po śmierci twego przybranego ojca czułeś się bardzo osamotniony?...

SYN

Miałem wtedy dziesięć lat i pamiętam ten wieczór... zarzuciłem ci ramię na szyję i miałem to dziwne uczucie, że teraz już jesteś moją wyłączni! że nie już między nas wejść nie może. Szczęście moje było tak straszliwe, że bałem się mówić ci o tym... nigdy ci tego nie powiedziałem. Od tego dnia byłem o ciebie strasznie zazdrosny, ty nie wiesz o tym...

EWA

Czy dawałam ci do zazdrości powody?...

SYN

Nie! Oh, mamó, jakież szczęśliwe było moje dzieciństwo, ja ja wiedziałem, że jesteście wszystkim dla ciebie, jak czekałem na twój powrót po pracy...

EWA

Czy był kto kiedy między nami?...

SYN

Nigdy nikogo... byliśmy s a m i i tacy bezgranicznie szczęśliwi!

EWA

Tak, byliśmy s a m i , i dlatego byliśmy tacy bezgranicznie szczęśliwi!

SYN

W miarę, jak dorastałem i rozumiałem twoją pracę, byłem dumny z ciebie, wierzyłem we wszystko, co robisz, jak w ewangelię.

EWA

Czy teraz straciłeś tę wiarę?...

SYN

Nie! wierzę, że budujesz przyszłość lepszą niż obecna, wierzę że żyjesz i działasz dla prawdy, że wszystko co robisz wypływa z głębi twojej mocnej i czystej jaźni... i ja sam wierzę w to wszystko zównie głęboko jak ty.. i wiesz co.. tak mi się zdaje, że dlatego w to tak głęboko wierzę, bo nikogo nie było między mną a tobą, między synem a matką... gdyby był jeszcze ktoś, to może... to może poszedłbym za nim..??.

EWA

Czy szanujesz mnie, kiedy wiesz już zupełnie wszystko o mnie?

SYN

Oh, mamó, czy cię szanuję!?!.. byłem oszołomiony, dostałem pięścią między oczy, zachwiałem się... czy cię szanuję.. zaczynam cię podziwiać... zaczynam rozumieć, że dopiero po prze

życiu tego co przeżyłaś, mogłaś się stać taką, jaką właśnie  
jastes... Mamo... moja mamo!

EWA

Dzisiaj czisiejszy nie przeszkodzi ci aby mnie kochać dalej?

SYN

Nie przeszkodzi.. nie przeszkodzi, moja mocna, dobra matko..

/Wzruszeni zwarli się mocno dłońmi/

MEZCZYZNY

Tak. To jest bardzo piękne i to jest bardzo słuszne. Młody  
człowiek ma szlachetne instynkty, godny jest swojej matki.  
Najgłupsza w tym wszystkim jest moja rola. Ponoszę konsekwencje  
swojej niedojrzałości w latach dwudziestu pięciu.  
Takie jest dziwne prawo natury, że istotnie kobieta jest doj-  
rzała, gdy mężczyzna zaczyna być materiałem na człowieka.  
Może to zresztą osobiste przyzwyczajenia... Nie chcę się tłumaczyć,  
bo pragnąłbym teraz, w pełni mej dojrzałości, błęd pope-  
lony w młodości naprawić... pani może dysponować moją oso-  
bą, moim majątkiem, będę szczęśliwy, gdy darujecie mi, przy-  
jmiecie mnie do siebie, pozwolicie nazywać się... żoną i sy-  
nem...

Długa pauza. Konsternacja.

EWA

Zoną?... ja?... po tylu latach zupełnej samodzielności....  
Nie, nie widzę w tym interesu, ani moralnego ani material-  
nego!... gdyby pan powiedział mi to lat temu dwadzieścia...  
dzisiaj ta sprawa jest nieaktualna... to byłoby niepotrzebne  
głupstwo.

MEZCZYZNA /zdumiony/

Więc pani... więc pani... odmawia?... przecież i ja ponieś-  
bym pewne ofiary ze swojej swobody osobistej, a przecież nie  
waham się. Jestem dzisiaj wolny i moja wolność daje wam, bo

uwazam, ze w tym wszescy znajdziemy szczescie!...

Znow pauza.

EWA do SYNA

Co myslisz o tym? decyduj, twoja decyzja bedzie obowiazujaca, dla mnie. To ci sie odemnie nalezy.

SYN /po chwili/

Ja nie widze... ja nie widze... powodu. Pan czulby sie obcy.. miedzy nami, pan nie wie nic o naszych wspolnych przezyciach latach, dniach, tygodniach, pan nie wie nic o naszych charakterach i upodobaniach.

MEZCZYZNA

To sa drobiazgi...

SYN

Pan napewno ma swoje przyzwyczajenia i upodobania, ktore moze by nam nie dogadzaly... obawiam sie...

MRZCZYZNA

Nie ma sie czego obawiac, tu starczy troche dobrej woli...

SYN /powtarza juz smialo i twardo/

Obawiam sie, matka moja, nawet wiem napewno, ze matka moja, ktora odrzucila wiele t.zw. propozycji, nie chcialaby zmienic linii swego zycia bez powodu.

MEZCZYZNA

Bez powodu?...

SYN

Oczywiscie bez powodu, bo ludzie rozumni nie powinni dac sie sugerowac przypadkowi. Ludzie rozumni i prawi musza ponosic pelna konsekwencje za swoje kolejne czyny.

MEZCZYZNA /zbity z tropu/

Nie przypuszczalem, ze moja dobra wola trafi na opór, ze moja

chęć nagrodzenia krzywdy...

EWA i SYN

Krzywdy?.... nagrodzenia?....

EWA

Kto kogo chciał nagradzać?... ah, tak... zrozumiałam? Współ-  
czuję panu, pana istotnie spotkała k r z y w d a . Pan omiła  
radość życia. Nie ma pan syna, jest pan samotny, gdy się w to  
wmyśleć, jest to istotnie wielka krzywda...

MEZCZYZNA /po dużej chwili/

Tak. Niepotrzebny, zrewanżowała mi się pani. Gorycz odtrące-  
nia jest rzeczywiście gorzka. No, cóż, chciałem się zrehabi-  
litować. Nietylko to... /ogarnia oboje zmęczonym spojrzeniem/  
Wierzę, że byłbym szczęśliwy... nareszcie szczęśliwy /schryp-  
nietym głosem/nie-po-trzeb-ny.. /wziął kapelusz, ogląda go  
długo, jakby czekał na coś/

pani pozwoli /czeka/ pożegnać się...

EWA /zrozumiała, wyciąga rękę/

... żegnam pana... /obojetny, zwykły uścisk dłoni/

MEZCZYZNA /wyciąga rękę/

SYN /obojetny, zwykły uścisk dłoni/

MEZCZYZNA /właściwie już raczej nie być tu,  
wyszedł/.

Chwila. W głębi rozbłyskają w kabinach  
wszystkie światła. Zaczyna się ruch wracających do wieczor-  
nej pracy pracownic/.

MATKA i SYN /długo patrzę na siebie trzy-  
mając się za ręce/.



SYN

Mamo, ten obc y naprawdę nie potrzebny jest między nami..

SEKRETARKA /wchodzi z płedem przewieszonym  
przez rękę/.

Mamy pół godziny do odjazdu.

EWA

Juz jestem gotowa /podejmuje płaszcz i torebkę/.

/W głębi od kabin widać zbliżająca się  
czarna, długa postać / RUT/

/wbiega/ BOY

Bagaze, auto czeka...

RUT /stanieła w drogu/

SYN /podbiega do matki, wręcza jej kwiaty/

Szczęśliwej drogi, mamó, nie myśl więcej o dniu dzisiejszym, było w c z o r a j i będzie J U T R O !

EWA

... dzień dzisiejszy, to jest jedno zwycięstwo!.. /ostatni  
uścisk, idzie ku drzwiom, w których stoi już RUT/: Więc je-  
dziemy razem?...

RUT

... tak.. jedziemy razem.. mój syn także miał dwadzieścia lat.

KURTYNA

KONIEC SZTUKI!